Ner 239. Kraków 19 Października — Sroda. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Numer pojedynczy w Krakowie we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 14
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 42. — Księgarnie pp. J. Czech w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pout de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 18 października

Nic nie zaszło w ubiegłym tygodniu, coby zmieniło wewnętrzną sytuacyę austryacką. Rząd oznaczył już dzień otwarcia delegacyj wspólnych, ale ich zebranie zawisło jeszcze zawsze od postanowienia Rady państwa a raczej od rezultatu bezpośrednich wyborów czeskich. W Czechach też agitacya wiernokonstytucyjnych zaczyna się rozwijać, bo łatwo się tam wydarzyć może, że to ulubione dzieło centralistów, ten środek, koniecznością tylko ministerstwu ugodnemu nałożony, nie przyniesie zbyt świetnych korzyści stronnictwu niemieckiemu. Nie zapewniają one większości Niemcom bardziej niż ustawa wyborcza schmerlingowska. Lecz rzecz wiadoma, iż bezpośrednie wybory mają li znaczenie, jakoby rozpisania konkursu na krzesła reichsratowe dla zapewnienia stanowczej większości Niemcom w Radzie państwa. Choćby ich tylko przybyło kilkunastu a nawet tylko kilku, to dawny stosunek będzie przywrócony, konstytucya grudniowa uratowaną, Czechy będą reprezentowane według pojęć wiernokonstytucyjnych, a ministerstwo ugodne napotka na wzmocnioną opozycyę stronnictwa, które nie ma innego celu w państwie, jak tylko utrzymanie przewagi w swoim ręku.

Gdyby konstytucyonalizm austryacki był normalnym, zdawałoby się, że upadek obecnego ministerstwa wobec tak zmienionego stosunku stronnictw w Radzie państwa stanie się nieuchronnym, że większość Niemcom zapewniona powalić musi gabinet z dążnością autonomiczną. Lecz kwestya gabinetowa nie będzie tu zawisłą od kwestyi większości w izbie. Wobec w chroniczny stan przechodzących abstencyj, abstencyj, do których sami wiernokonstytucyjni Niemcy zdawali się w ostatnich czasach skłaniać, góruje w Radzie państwa po nad kwestyą większości parlamentarnej, kwestya kompletu Izby. Komplet zaś izby, jeśli się nie mylimy, jeden tylko hr. Potocki utrzymać zdoła w obecnych stosunkach.

Kwestya ugodna, nie chcemy rozstrzygać, czy winą uporu Czechów, czy winą braku stanowczości gabinetu, z rozpisaniem bezpośrednich wyborów, zdaje nam się, że z pola czeskiej i ogólno federacyjnej dążności, przeniesie się znów napowrót na pole ugody z Galicyą. Kwestya galicyjska stanie się znów podstawą obecnego gabinetu — a nawet stać się może przedmiotem współzawodnictwa. O kwestyi kompletu Rady państwa stanowić będą Polacy, i jakkolwiek nie jesteśmy zwolennikami ciągłych pogróżek wyjścia, zdaje nam się, że znaną bezwzględność niemieckiej większości mogą Polacy kwestyą kompletu Izby trzymać w szachu, że mogą w ten sposób zapewnić sobie ostateczne rozwiązanie kwestyi galicyjskiej a uchronić monarchię od popadnięcia na nowo pod rząd ajentów hr. Bismarka.

Nie jesteśmy zaślepieni, co do rezultatów polityki obecnego gabinetu, przyznaliśmy pierwsi, że jedna a bodaj czy nie główna część programu ugodnego zawiodła, a mianowicie rokowania z Czechami. — Zawsze jednak gabinet hr. Potockiego jest jedynym, który uchronić może monarchię od nowych wstrząśnień, i jedynym, który może Galicyi szczerze wyznaczyć odpowiednią miarę autonomii. Rękojmią pod tym względem, gdybyśmy nawet niezważali na osobistość prezesa ministrów, byłaby sama okoliczność, iż dziś po zerwaniu układów z Czechami, kwestya galicyjska staje się podstawą polityki gabinetu. Obesłanie delegacyj wspólnych i załatwienie kwestyi stanowiska Galicyi są na dziś jedynym celem obecnego gabinetu, od którego jego byt zawisł.

Nie wątpimy, iż pojawią się nowe pokusy tranzakcyi z wiernonstytucyjnymi, które obietnicami na wzór rechbauerowskich sprowadzić będą usiłowały delegacyę polską na stronę Niemców; ale nie chcemy również wątpić, że aż nadto dostateczne są trzechletnie zawody na poprzednich sesyach Rady państwa odniesione, aby te pokusy nie trafiły na należytą rozwagę. Miarą tego, co owo stronnictwo niemieckie nam może obiecywać, a tego, co nam hr. Potocki może ofiarować, jest z jednej strony znany przeszłoroczny wniosek Dra Rechbauera a z drugiej program ułożony między ministrem a mężami zaufania. Niemcy chętnieby nam w oddali ukazywali ową ulubioną przez niektóre organa a mglistą odrębność polityczną, która nasz kraj w stosunku lenniczym do scentralizowanej Przedlitawii by postawiła i strąciła ze stanowiska, na którem dziś nawet możemy odgrywać przeważną rolę w losach rzeszy rakuskiej.

Nie będziemy dziś powracać do propozycyj hr. Potockiego, tak często już rozbieranych, a które prawdopodobnie niebawem w kształcie wniosków rządowych w Radzie państwa się ukażą. W każdym razie to już zdaje się być niezawodnem, że jeźli za obecnego ministerstwa nie wywalczymy sobie przynależnych nam praw, to po jego następcy z reichsratowskiej większości niemieckiej powstałym, tyle tylko spodziewać się możemy, co od pamiętnej większości pięciu ministrów.

Nie sam wszelako wzgląd polityki utylitarnej winien nas chronić od przymierza, a raczej zdania się na łaskę stronnictwu wiernokonstytucyjnemu; nie sam również wzgląd utrzymania gabinetu ugodnego i autonomicznego, aby Polacy w sojuszu z Niemcami nieprzyspieszali upadku rodaka, którego dobrą wolę nawet Czesi uznać musieli, ale przedewszystkiem winien tutaj chronić delegacyę galicyjską od tego kierunku wzgląd zasadniczy, aby Polacy niezstąpili ponownie z kierunku ugodnego, rozjemczego, aby nie wzięli na siebie ciężkiej odpowiedzialności, że sami dobrowolnie dopomogli a nawet roztrzygnęli zwycięstwo na rzecz bezwzględnego żywiołu niemieckiego w monarchii, i oddali los państwa w ręce dobrze znane i zasłużone dla sprawy ogólno-niemieckiej. Wzgląd ten tem ważniejszy im groźniejsza chwila, im bardziej pangermanizm nad połową Europy rozciągnął swoją straszną przewagę.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 17 października.

Telegramy dziś tu nadeszłe utrzymują, że prezes gabinetu bawarskiego hr. Bray, minister wojny jenerał Prankh, tudzież prezes gabinetu wirtemberskiego Mittnacht i minister wojny jenerał Suckow z polecenia królów swoich jeszcze w bieżącym tygodniu udadzą się do głównéj kwatery pruskiéj w Versailles. Że układy pokojowe, gdyby faktycznie istniały, z podróżą ich tajemniczą do głównéj kwatery pruskiéj w żadnym nie zostają związku, nie może być wątpliwem dla tego, co zna samowolność, jaka cechuje kanclerza hr. Bismarka w podobnych razach. Hr. Bismark zwykł zawierać pokój, nie pytając się o zdanie sprzymierzeńców, mając i ch za wazalów swoich. Pobyt pomienionych ministrów, a zwłaszcza brak reprezentantów dwóch innych państw związku południowego tj. Darmstadtu i Badenu, brak ich w Wersalu, każe wnosić, że tam rozchodzić się będzie o przyszły kształt Niemiec. Już jest wiadomem, że Hessen-Darmstadt i Baden już dawno straciły samodzielność swoją i za nią bynajmniéj nie tęsknią. Wielcy książęta obu tych państw od dwóch lat piastują niejako urząd namiestników pruskich, a najważniejsze posady wojskowe przynajmniej w Badenie zajmują Prusacy. Jeszcze w roku przeszłym kiedy się nikomu nie śniło o podobnych wypadkach, przekonałem się w Karlsruhe, Rasztacie, Bruchsalu i Heidelbergu, że ludność tameczna niecierpliwie wyczekuje chwili połączenia się z Prusami. Baden i Hessen-Darmstadt więc zupełnie się zdadzą na łaskę Prus. Twardszą będzie sprawa z Bawaryą i Wirtembergią, gdzie ludność pomimo szału zwycięzkiego, jeszcze się nie wyzbyła poczucia i chęci samodzielności. Szczególnie królowie bawarski i wirtemberski przeczuwają, jakie im wypadnie przejść koleje, nim pomnożą szereg książąt wydziedziczonych. Prusy zatem znajdą wnet Bawaryę i Wirtembergię w opozycyi. Wiedzeni instynktem zachowawczym królowie obu tych państw wysyłają swych reprezentantów do głównej kwatery pruskiej, aby stanowczych żądali wyjaśnień od kanclerza i króla pruskiego co do przyszłego stanowiska Niemiec a zwłaszcza stosunku sprzymierzeńców do monarchii pruskiej. Nie wiem, jakie są dalsze informacye i instrukcye ministrów bawarskich i wirtemberskich, ale — jak łatwo się domyśleć można — ich zachowanie się zależeć będzie od postawy, jaką wobec nich zajmie hr. Bismark, czy się znajdzie jako chytry i słodki dyplomata, czy też w owem usposobieniu właściwem kanclerzowi pruskiemu, kiedy pewny swego wręcz oświadcza przeciwnikowi, czego się po nim spodziewać można. Sądząc po tonie dzisiejszej *Kreuzzeitung*, która w sposób gwałtowny uderza na Austryę, i osobiście ministra lorda Granvilla obraża, hr. Bismark może równie szorstką wysłańcom niemieckim da odprawę.

Według doniesień z Rzymu, jakie tutejsza nuncyatura papieska otrzymała, władze włoskie dnia 10 b. m. przygotowywały uroczystą manifestacyę ludową na cześć Ojca Św. Spodziewano się bowiem przejażdżki Papieża. Trójkolorowe chorągwie z herbem sabaudzkim miały witać Papieża wśród okrzyków: „Niech żyje Pius IX Papież i Wiktor Emanuel, król włoski,“ — aby oznaczyć przez to pojednanie między Papieżem a Włochami. Papież atoli nie ukazał się na ulicach i zniweczył zamiar manifestacyi. Muzea w Watykanie zamknięte zostały. Papież w każdym razie ma pozostać w Rzymie i w bulli *Urbi et orbi* oświadczyć, że jako więzień w mieście zajętem przez nieprzyjaciela, pozbawionym się czuje możności pełnienia obowiązków swych jako Papież i król; kardynał De Angelis arcybiskup z Fermo, i Msgr. Manning, arcybiskup z Westminster, — według tej samej wieści w Rzymie obiegającej — mają otrzymać od Papieża pełnomocnictwo dzierżenia władzy apostolskiej z siedzibą w Malcie. Papież zamianował kardynała Clarellego arcykapłanem u Św. Piotra, Barnabo prefektem Dataryi, Capaltego prefektem propagandy, Amata biskupem w Porto, Patriciego dziekanem Św. Kollegium w miejsce zmarłego Matteiego.

Wiedeń 17 października.

♯ Bardzo rozliczne krążą tutaj pogłoski polityczne, a wszystkie prawie odnoszą się do spodziewanej zmiany gabinetu. Nikt jednak nie wie nic pewnego; ale zebrawszy wszyskie te wieści razem, to widać w nich ogromną agitacyę stronnictwa niemieckiego, które może krzyżować plany ugodne hr. Potockiego, obawiając się, że może zawartym być akt, któryby żywioł niemiecki zrobił drugorzędnym, czego nie ścierpieliby Niemcy, jeszcze wobec zwycięstw pruskich. Raczej wszystko pogrążyć w ruiny, niż znieść poniżenie; tak bowiem nazywają wszelki akt równouprawnienia. Deputowani niemieccy dążą przeto do tego, aby przez silne wotum nieufności, które mają wyrazić w adresie, obalić ministerstwo, zanim jeszcze przyjdzie do wyborów do delegacyi. Osobisty szacunek, jakiego ze wszechstron używa hr. Potocki, którego chętnie widzianoby prezesem ministrów, spowodował, iż jedna część deputowanych uchwaliła wyraźnie hr. Potockiego wyłączyć w adresie z pod wotum nieufności. Tymczasem inni deputowani nalegają na obalenie całego rządu, — chociaż żaden z nich nie myśli o przyjęciu teki, a odnośne artykuły *Bohemii* są czystym wymysłem. Ani Rechbauer, ani Auersperg nie myślą wejść do gabinetu; jedyną ich dążnością jest obalenie rządu obecnego przed zebraniem się delegacyj, a potem chcą, aby się rzeczy same dalej rozwijały. W kołach wyższych urzędników powstała z tego powodu kombinacya nowego ministerstwa złożonego z urzędników, i wymieniają bar. Lichtenfelsa, byłego prezesa rady stanu, któremu ma być powierzone złożenie gabinetu. Do tego rządu wszedłby Lasser minister spraw wewnętrznych, Waser jako minister sprawiedliwości, Pillersdorf obrony krajowej, a z dawnych Stremayer wyznań i oświecenia, Pretis jako minister handlu. Jak się zdaje, tak rzeczy stoją. Hr. Potocki prawdopodobnie nie myśli o ustąpieniu; kazał wypracować przedłożenia dotyczące Galicyi, aby je wnieść zaraz po zebraniu się Rady państwa, i jak słychać zamianował p. de Pretis namiestnikiem w Tryeście. Jeżeli hr. Potocki pozostanie, spodziewają się tutaj w każdym razie ustąpienia innych ministrów.

Peszt 15 października.

(W.) Nic nie potwierdza bardziej dziejowego charakteru wojny toczącej się na Zachodzie, jak nadzwyczajna ilość pomysłów odnoszących się do przyszłego ukształtowania się Europy, wynurzających się bezustanku pomiędzy publicznością a na Wschodzie obficiej jeszcze niż na Zachodzie. Znak to czasu!

W Węgrzech i w Polsce fantastyczne te obrazy, mające stać się może materyałem planów politycznych bardziej niż gdzieindziej, zapanowały nad umysłami. Objawy gorączkowego niepokoju i zakłopotania są aż nadto naturalnemi u nas. Inaczej być nie mogło, jeżeli jesteśmy żywymi, a nie cieniami przeszłości. W sumieniu każdego rodzi się dręczące pytanie: czy nowy ustrój europejski nie zepchnie nas dalej w upadek, czy znajdziem dość mocy, aby otworzyć sobie drogi w nowym świecie, utrzymać stanowisko, gdy dawne podpory sprawy polskiej zachwiane lub zbezwładnione. Gdy jeden błąd w tak przejściowej chwili przesądzać może o całym losie naszym w najbliższej epoce dziejowej; gdy ze wszystkich chorób narodowych najstraszniejszą byłoby pomięszanie wyobrażeń politycznych — majaczenie myśli narodowej: do najdrażliwszych więc obowiązków publicystyki polskiej należy obecnie zajmowanie się owemi fantasmagoryami.

Produkcyą wspomnianych pomysłów politycznych popędza nie mało stanowisko zajęte przez dyplomacyę pruską pod kierownictwem człowieka „krwi i żelaza.“ Dyplomacya ta, jakby dla ironii opierając się na zasadach ostatecznego realizmu, prowadziła płochą grę szalbierskiej frymarki ziemiami i ludami. Dochodząc dziś do kresu swych dążeń, nie okazuje bynajmniej, aby płochej gry wyrzec się chciała. Metoda pozostaje niezmieniona. Podczas gdy gabinet berliński, a raczej gabinet głównej kwatery pozostaje wierny dawnym założeniom swej polityki i swym dawnym alliantom, gdy dyplomacya urzędowa tego gabinetu nie wystrzega się bynajmniej okazywać, że Prusy chcą pozostać sobą i nie odwracają się od dotychczasowych przyjaciół; inna nieuznana urzędownie dyplomacya snuje przed oczami statystów i ludów zaniepokojonych przeróżne mamidła. Wierna tradycyom bismarkowskiej hojności nie szczędzi obietnic i darów... z cudzego dobra. Dawniej frymarka służyła za płaszcz dla zupełnie realnej polityki, dziś stać się może straszną bronią — przeciw wolności i narodom.

Podczas gdy w Konstantynopolu ta druga nieuznana dyplomacya, wspomagana nawet oględnie przez urzędową koleżankę, starając się przedstawić domyślną pruską opiekę nad „chorym człowiekiem“ za zupełnie wystarczającą do zastąpienia zbezwładnionej opieki francuskiej, posuwa się aż do obietnic zbudowania silnej twierdzy ochronnej przez utworzenie monarchii węgiersko-polskiej; podczas gdy polską ludność mami ona restauracyą Polski opartej na Prusach; gdy czeskiej arystokracyi podsuwa pokusę przywrócenia jedości cesarstwa habsburskiego sprzymierzonego z Prusami; w innych kołach znowu w Wiedniu i w Peszcie rozsnuwa braz przyszłego Cesarstwa konfederacyi Naddunajskiej, obraz mający zadowolnić i dynastyą habsbursko-lotaryngską i węgierskich doradzców korony i ludność niemiecką, a nawet czeską.

Przyznam, że napotkawszy w Wiedniu po raz pierwszy ślady propagandy tej konfederacyjnej idei, byłem zaniepokojony nieco o wpływ jej na zapatrywania peszteńskie. Nie o przewodniczących mężów stanu węgierskich mogła brać obawa — ci z niesłychanem zaufaniem w siebie łączą zimny rachunek ilości dodatnich, i to waży u nich, co daje rękojmię i przedstawia własną siłę do wykonania. Obawa mię brała o prąd opinii, który przewodniczących ludzi politycznych w Węgrzech za sobą pociąga, gdyż z nim oni płyną i na jego sile się opierają. W fantasmagoryi zaś „Cesarstwa“ i „konfederacyi“ wszystko zdawało się obliczone na pozyskanie kół węgierskich, począwszy od tradycyjnych sług dynastyi aż do Kossutha. Królestwo węgierskie odgrywa w niej tak przeważną rolę, dynastyczne uczucia Węgrów są oszczędzane, nadewszystko zaś wykonanie wydaje się tak łatwem w porównaniu do innych przedsięwzięć, jakieby mogła nakazać katastrofa europejska, jak wielkim jest wpływ pruski w Rumunii mającej przypaść nowemu Cesarstwu, i jak niewątpliwą gotowość do poświęcenia odnogi dynastycznej Hohenzolernów na Wschodzie wyższym względom... Cesarstwa Niemieckiego. Pod te przymioty mamiące łatwo skryć się mogły niebezpieczeństwa i bezzasadność awanturniczej idei.

Projekt owej cesarskiej konfederacyi, którego tylko niewyraźne ślady spotykać dotąd było można, wychodzi teraz na jaw jasno sformułowany pod powagą imienia prezesa Izby deputowanych węgierskiej. Znaki czasu zaiste są groźne, jeżeli jeden z najcelniejszych i najbardziej szanowanych ludzi politycznych w Węgrzech, konserwatysta w najlepszem znaczeniu słowa, a przytem charakter nieugięty, jakim jest Somsich spisuje sobie uwagi towarzysza kąpielowego w Karlsbadzie tyczące się przebudowania wschodu Europy i takowych nie waha się ogłosić w dzienniku pod swojem imieniem (*Pester Lloyd* z 12 b. m.). Wiara w trwałość stosunków dzisiejszych musi już być głęboko zachwianą, a uganiane myślą za nowym porządkiem rzeczy, musiało sięgnąć aż do umysłów oddanych zadaniom polityki dodatniej, jeżeli Somsichowi mogły się wydać tak bardzo interesującemi pomysły ochotnika dyplomacyi pruskiej zażywającego kuracyi w Karlsbadzie, gdzie, mówiąc nawiasem, ratowało stérane zdrowie dwóch ministrów węgierskich i tak powszechnie szanowany prezes deputowanych.

Adept bismarkowski musiał zręcznie kusić umysł poważny Somsicha, w nadziei, że tą drogą pokusy i dalej trafią najłatwiej, skoro projekta cesarskie konfederacyi naddunajskiej wydały się Somsichowi zasługującemi na uwagę. Skutek nie wielki jednak osięgnął, gdy ze statysty węgierskiego nie wydobył innej konkluzyi, jak sentencyę: „że los odegra decydującą rolę przy rozstrzyganiu

Część literacko-artystyczna.

Z PODRÓŻY.

(Ciąg dalszy).

Jak każda głębsza i poważniejsza strona natury ludzkiej nie siedzi na wierzchu — tak i we Lwowie tej głębszej i poważniejszej strony szukać należy, a znajdzie się i sowicie wynagradza ujemne strony rekomendujące się tak hałaśliwie. Zakład biblioteczny Ossolińskiego, imponujący ogromem i panteoniczną kopułą, aż nadto uderza w oczy, aby go trzeba było szukać. Niedawno wszedł on w nową fazę — a przechodził ich bez liku — czyli, po prostu, po długich prowizoryach wrócił do punktu wyjścia odpowiedniego woli fundatora, szczególniej pod względem formy administracyjnej... Lat czterdzieści ciągłych wstrząśnień i zmian przesunęło się nad tym przybytkiem skarbów naukowych, nieraz nielitościwie trapionych, i zazdrośnie gaszonych, żeby przypadkiem z ich kart zbutwiałych nie padł jaki promyk na głowy.... A jednak były to skarby uczuć i wiedzy przeszłości naszej, mniej groźne, niż te ideje, jakie wiatr przynosił z zachodu — nierewidowane i nieoclone. — Użyteczność tego zakładu, z którego, pomimo przeszkód czerpała młodzież, korzystali uczeni, okazała się najdotykalniej w powszechniejszej znajomości tak języka ojczystego jak literatury i historyi — niemogącej iść w porównanie z tem ubóstwem wiedzy, jaka panowała dawniej. — Wiele się do tego przyczyniał organ Biblioteki, pismo odznaczające się w swoim rodzaju, mianowicie gdy w roku 1862 zaczęło wychodzić pod redakcyą Bielowskiego i dostarczać ważnych artykułów tak historycznych jak literackich. Dziwnem jednak zrządzeniem doszedłszy do tomów dwunastu, przestało wychodzić, i to właśnie przed samem zorganizowaniem się instytucyi, tak, jak ją chciał mieć jej fundator.

Przyczyny ustania szukać należy nie w braku materyałów lecz w braku czytelników. Nader szczupła liczba prenumeratorów dawała smutne świadectwo o stanie umysłowych potrzeb prowincyi, która nawet nie zadała sobie trudu zamaskowania się przed światem, aby przynajmniej kupić książkę, której się nie czyta. Tak tedy organ Biblioteki — powstały pod Siarczyńskim, prowadzony dalej przez Słotwińskiego, wznowiony po latach przez Kłodzińskiego, a najumiejętniej redagowany przez Bielowskiego — przeszedł cztery peryody — czterykroć się budził i upadał. Czy znowu powstanie? Życzyćby tego należało. Wszelkie bowiem tego rodzaju instytucye, potrzebują zostawać w stosunku z większą publicznością, objawiać się na zewnątrz — bo to daje im życie. Publiczne posiedzenia, czytanie rozpraw, wiele także się przyczynia do tej żywotności. Biblioteka miewa raz w rok takie posiedzenie, na które zgromadza się publiczność, aby usłyszyć sprawozdania z czynności zakładu, a nieraz jaką rozprawę wygłoszoną przez którego z jej członków. Teraz właśnie przygotowują się tam do tego aktu.

Każde miasto, posiadające jedną tak wspaniałą i zamożną instytucyę naukową jak Biblioteka Ossolińskich, jużby czuło się dość opatrzone w skarby umysłowe. Atoli gorliwość obywatelska nie poprzestaje na tem i usiłuje prywatnym staraniem i nakładem dopełniać innych gałęzi umiejętności, jakich prawdziwie koronny zakład Ossolińskich nie obejmuje. I tak hr. Wiktor Baworowski, znany z wybornego tłumaczenia byronowskiego Don Juana, które tak szczęśliwie umiało pokonać trudności angielskiego humoru, a mimo tego niestracić na swobodzie i lekkości właściwej rodzajowi ironicznie drwiącej muzy — zgromadził w swojem mieszkaniu, dawnym Sieniawskich arsenale, mnóstwo *białych kruków*, czyli takich książek, o których bibliografowie wiedzą z podania, albo całkiem o nich nie wiedzą. Kolekcya jego ogranicza się powiększej części do zabytków naszego piśmiennictwa reprezentowanych nietylko rzadkiemi egzemplarzami, lub unikatami, lecz oraz i temi dziełami, co właściwą ozdobę dawnej literatury stanowią. Wewnętrzna wartość książki wyżej tu jest ceniona, niż jej bibliograficzna osobliwość, a mimo tego pierwotność edycyi dodaje jej ceny. Między innemi oglądałem egzemplarz Herbów Rycerstwa Paprockiego, mieszczący w sobie i te kartki, które autor Herbarza kazał wycinać i zastępować innemi, w razie, gdy która rodzina gwałt podniosła, że jej poskąpił rodowodowych splendorów, do jakich rościła sobie prawo.

Dział rękopisów w zbiorze tym, nietylko imponuje co do liczby, lecz i jakości. Przeszło 1,400 sztuk mieści wiele nader ważnych źródeł tak historycznych jak literackich, które nigdy na widok nie wyszły: jak owa kronika Wapowskiego, znana tylko w części z tłumaczenia Malinowskiego, a niewydana nigdy w łacińskim oryginale. Zbiór hr. Baworowskiego ma ją całą w pięknym rękopisemnym egzemplarzu. Taki skarb nie powinienby zostawać w ukryciu, zwłaszcza w naszej epoce tak pochopniej do publikowania starych szpargałów często bez innej przyczyny wydawanych na jaw, jak ta, że są staremi. Tytuł ten niezawsze idzie w parze z wewnętrzą wartością; gdy przeciwnie Wapowskiego kronika, na którą i dawniej i dziś powołują się pisarze historyi, wszystkie ma tytuły do przejścia na własność publiczną. — Ale oprócz tego podwójnie cennego manuskryptu, jakichże tu nie spotyka się skarbów! Kilka wymienię, a te wystarczą, aby dać poznać wartość całego zbioru.

Ex ungue cognoscitur leo. Jak wiadomo, Bielowski we swoim Wstępie krytycznym do dziejów Polski, dał znakomitą monografię Kadłubka i opisał wszystkie znane sobie kodeksy tego dziejopisa, a znał je najobszerniej, wyjąwszy ten, jaki się znajduje w bibliotece hr. B., który go później nabył; a chociaż to odpis późniejszy, mieści jednak ustępy i waryanty, jakich nie ma w innych kodeksach. Herbarz Konopackiego z przepysznie malowanemi herbami ważnem jest źródłem do rozplątania zagmatwanych rodowodów. Znajdziesz tam i drugą połowę, nigdy niewydanego Orlanda tłómaczenia Piotra Kochanowskiego, który pochodząc od rodziny Kochanowskich może być autografem poety. Aloizego Osińskiego Słownik polski, znany nam tylko z ułamków i prospektów, tam znajduje się w całości; równie jak niewydane prace indiano-słowianofila Skorochoda Majewskiego; przekład Eneidy (prozą) przez A. Osińskiego; stary przekład Historyi Rudawskiego — i w tymże rodzaju mnóstwo innych skarbów, tem cenniejszych, że są nieznane, a mają wartość wewnętrzną. A cóż dopiero powiedzieć o pargaminowych manuskryptach z przepysznemi miniaturami, o takim kancyonale S. Jadwigi (Trzebnickiej), o książce do nabożeństwa Henryka Walezyusza, i o tylu innych zabytkach z wielką znajomością rzeczy zebranych, a mogących okrasić każdą publiczną bibliotekę. To pewna, że raz upodobawszy sobie w poszukiwaniach zabytków, trudno się ograniczyć na jednej gałęzi. Przeszłość, kto ją ukochał, lubi przedstawiać się w całości, a raczej chce, żeby ją uzupełniać o ile można. Toż i tu właściciel nie poprzestał na samych książkach; uzupełniał je manuskryptami, dyplomatami, obrazami i rycinami. Tych ostatnich znamienita kolekcya, nabyta po ś. p. Batowskim, umiejętnym zbieraczu. Spotkałem tam kilka wielkiej rzadkości portretów Władysława IV, Jana Kazimierza i Maryi Ludwiki, niemniej zbiór olejnych wizerunków z Baranowskiego zamku.... Jest to widoczny zakrój na zrobienie z tych zbiorów fundacyi publicznej, czy to we Lwowie, czy gdzieindziej.

Trzymając się zasady, że źródła, z których czerpie się nauka, niekoniecznie powinny mieć jedno tylko ognisko, z uszczerbkiem całego kraju — byłoby z korzyścią, żeby taka fundacya uposażyła które z prowincyonalnych miasteczek, takie przedewszystkiem, gdzie znajdą się ludzie żądni nauki; bo cóżby po naukowym zakładzie na pustyni głów obojętnych a ciemnych? Niktby do niego nie zajrzał, a instytut zamieniłby się w pomnik dobrych chęci obywatelskich, i ofiara zostałaby bez celu.

Czego zaś żadne z naszych miast większych, na całym obszarze dawnej Polski nie miało i nie ma, tem Lwów poszczycić się może.

Domyślić się łatwo, że mówię o Gabinecie historyi naturalnej krajowej, zebranym przez hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, umieszczonym teraz w pięknym domu, umyślnie na ten cel zakupionym, wyrestaurowanym i oddanym na użytek publiczny, w ten sposób, że twórca tego gabinetu, jako biegły przyrodoznawca, nie przestaje być duszą i materyalną podporą tego zakładu. Wszedłszy tam, zdumieć się trzeba nad cudami prawdziwego zamiłowania i nad niezmordawaną wolą jednego prywatnego człowieka, który powiedział sobie: zgromadzę po egzemplarzu z wszystkiego co jest na ziemi polskiej, co pod nią, co w wodzie i na powietrzu — i tak się stało. Wszystkie wiel-

spraw tak wielkich".

Odpowiedź podobno jest tak bardzo węgierską, że można było niemal domyślać się jej naprzód. Tło charakteru politycznego Węgrów stanowi wstręt do opuszczenia choćby na jedną chwilę i choćby na cal tylko stałego gruntu pod nogami, a przytem oczekiwanie jakiejś „gry losów", w której wypadnie wszystko rzucić na szalę i walczyć całą siłą i wszelkiemi środkami za byt swój i swoją potęgę. Charakter ten, zrażający swoją wyłącznością, siłą i uporem, na ten raz jest ochroną przeciw wszelkim choćby i świetniejszym jeszcze mamidłom, a konkluzyę somsichowską można uważać za wyraz ogólnej opinii, gdyby ta była powołaną wydawać sąd o podobnych pomysłach.

Tą razą rzecz się ma lepiej jeszcze, rzec można, z zapatrywaniami węgierskiemi na rolę monarchii austro-węgierskiej w obecnej sytuacyi europejskiej. Ogłoszenie rozmowy politycznej Somsicha z adeptem bismarkowskim wywołało niezadowolnienie w całej prasie węgierskiej. *Pesti Naplo* i organ lewicy *Ellenör* powstały na prezesa, że swojej rozmowy udzielił dziennikowi wydawanemu po niemiecku, że miejscem właściwem dla podobnej publikacyi, jeśli w ogóle powinna była być ogłoszoną, były *Pesti Naplo* lub *Reform*, jako dzienniki deakistowskie. *Reform* nie obwijając w bawełnę, zgromiła Somsicha, że może się zaprzątać na seryo podobnemi pomysłami, co według niej stanowi nader smutną oznakę czasu.

Główny organ lewicy *Hon*, zwykle kokietujący z pruską polityką i ludami, zabrał się do krytyki rzeczy samej pomysłu konfederacyjnego, a namyśliwszy się przez dni parę, nazwał rzecz po imieniu, to jest „głupstwem i tumanieniem", dodając do takiego sądu stałą zwrotkę węgierską: „gdyby kiedyś prowincye niemieckie Austryi miały wejść w związek z Niemcami, Węgry podług prawa i natury rzeczy wracają do upragnionej przez siebie jedynie Unii osobistej".

Tak więc bismarkowska pokusa nie znajduje tą razą dla siebie gruntu w Węgrzech, nawet tam, gdzie się kierunek myśli wydawał dla niej sprzyjającym. Wypadałoby jeszcze zaprawdę znać opinię pierwszego autora projektów konfederacyjnych Kossutha, zawsze potężnego w Węgrzech wpływem swojego imienia. Zdaje się przecież, że jasny umysł byłego gubernatora nie łatwo pójdzie na lep bismarkowskich spekulacyj, a jeśli co w nim samym mogło zachwiać ufność we własne konfederacyjne pomysły, to właśnie pruskie powodzenia i propagowanie jego idei przez Prusy dzisiaj, gdy się one znajdują u szczytu powodzenia, gdy już dominują nad potęgą habsburską.

Jeżeli więc na dziś można być zupełnie spokojnymi co do samodzielności węgierskich zapatrywań i węgierskiej polityki, tem niemniej z bacznością śledzić wypada wpływ rozkładający nowo-pruskiej potęgi, gdyż wpływ ten zagraża wszelkiej potędze narodowej, i sieje nieufność pomiędzy naturalnymi sprzymierzeńcami.

Berlin 16 października.

Z dniem jutrzejszym upływa, jeśli się nie mylę, miesiąc cały, odkąd Paryż otoczony i zamknięty przez wojka niemieckie. Miesięczna blokada zawiodła rachuby tych, co liczyli na poddanie się stolicy Francyi bezpośrednio po otoczeniu. Co więcej, depesza francuska z Tours donosi o wycieczce armii paryzkiej i wyparciu Prusaków z ważnych pozycyj, z których miano rozpocząć ostrzeliwanie fortów. Główna kwatera w Wersalu formalnie zaprzecza istnieniu tych potyczek i głoszenie ich przypisuje tylko chęci otumanienia umysłów, we Francyi. Jakkolwiek trudno było wierzyć w literalną prawdziwość telegramów wysyłanych z siedziby filii rządu republikańskiego, sądzę jednak, iż nie mogły one być zupełnie zmyślone, lubo mocno przesadzone. W każdym razie maleńkie nawet powodzenia oręża francuskiego, utrudniają działania oblężnicze, przeciągają akcyę wojenną a co głównie wpływają na podniesienie ducha obrońców Paryża.

Jeżeli Paryż zdoła się utrzymać jeszcze jeden miesiąc, w takim razie kampania przybierze charakter kampanii zimowej, połączonej z wszystkiemi trudnościami, jakie stan atmosfery, stan zdrowia i komunikacyi przedstawia. Rząd pruski zdaje się być przygotowanym na taką ewentualność, robi na wielką skalę zakupy kożuchów i wołów w Rosyi; z dniem wczorajszym poczta polowa rozpoczęła przewozić pakunki i ciężkie przesyłki dla żołnierzy. Dalej na teatrze wojny przystąpiono do oblężenia fortec zostających dotąd w rękach Francuzów a z tych Soissons wczoraj się poddał; ks. Meklemburg-Schwerin ma za zadanie starać się wszelkiemi siłami o zajęcie i pacyfikacyę departamentów północnych, w celu zużytkowania środków miejscowych na korzyć armii oblężniczej. Jak się pokazuje, wyprawa jenerała v. der Tann na Orlean była przedsięwziętą nietylko dla rozbicia zawiązku armii Loary, ale także dla zapewnienia dowozu żywności z bogatej okolicy tamtejszej. Jeżeli Gambetta, uważany za jedynego człowieka czynu między byłą lewicą ciała prawodawczego, i jen. Bourbaki niezaprzeczenie jeden z najlepszych wodzów, jakimi rząd rozporządza, potrafią zorganizować departamenta i zająć tyły Niemcom, to położenie tych ostatnich stanie się w wysokim stopniu niebezpieczne i trudne. Wtenczas mogą gorżko pożałować, że nie starali się zawrzeć pokoju zaraz po Sedanie. Dziś ten pokój upragniony niesłychanie trudnym do zdobycia, a zdobyć go trzeba tym lub owym sposobem, bo długa wojna grozi ruiną materyalną Prusom i całym Niemcom. Sam instynkt zachowawczy dyktuje to wszystkim klasom ludności; to też zapał stygnie, termometr patryotyzmu spada szybko w dół ku zeru. Pojawienie się floty francuskiej przy ujściach Elby i Wezery wywołało wielkie nieukontentowanie, odejmując nadzieję rozpoczęcia żeglugi i ożywienia handlu.

Pogłoski o negocyacyach pokojowych znowu ucichły, a jedną z głównych zapór jest bez wątpienia niezgoda panująca w łonie samej Francyi. Socyalizm, bonapartyzm, legitymizm, rozmaite odcienia republikanizmu podnoszą głowy i spierają się między sobą o siebie, zamiast kupić około wspólnego sztandaru Francyi. Zaledwie jen. Bourbaki do Tours dojechał, już *Siècle* pospieszył z denuncyacyą i zarzucił mu, że jest kreaturą i ajentem bonapartystów. Spodziewajmy się, że Thiers po powrocie z podróży po stolicach Europy wleje nieco prawdziwego życia, jedności i nerwu w tych ludzi goniących za marami pustych teoryj.

Dzienniki berlińskie gniewają się na armię paryzką za spalenie St. Cloud, zapominając o bombardowaniu Strasburga. Wojna pociąga za sobą smutne następstwa i konieczności zarówno obie strony obowiązujące.

Lekarze wojskowi na placu boju otrzymali polecenie zbierania przy amputacyach i sekcyach okazów przedstawiających skutki kul i pocisków. Preparata kości i organów nadwerężonych złożą muzeum obiecujące znakomite korzyści nauce.

Wiedeń 17 października. Stronnictwo niemieckich posłów do sejmu czeskiego, ogłosiło podobnie jak stronnictwo feudalne listę kandydatów na deputowanych do Rady państwa, z wyborów bezpośrednich wyjść mających. Komitet wyborczy tego stronnictwa poleca ich w odezwie, jako ludzi znanych, którzy udowodnili zdolności swe i swoje przekonanie w rozmaitych obozach i kierunkach publicznej czynności. Z miast i izb handlowych postawieni zostali: Dr Schmeykal, Dr Plener, Rozenauer, Dr Gross, baron de Pretis, Józef Mederle, Streeruwitz, Knoll, Dr Klier, Wolfrum, Dr Mayer, Dr Banhans. Z okręgów wiejskich: Steffens, Theumer, Rotter, Neumann, Kreuzinger, Leeder, Dr Pickert, Dr Roser, Dr Herbst, Dr Hanisch, Banriedl, Rank, Seifert i Dr Waldert. Stronnictwo zaś wiernokonstytucyjne właścicieli większych posiadłości wybrało komitet wyborczy, do którego weszli: Karlos Auersperg, Hartig, Schöuburg, Linnbe, Daubek, Schlosser, Peche.

— Ze względu na list peszteński powyżej zamieszczony, podajemy w streszczeniu artykuł *Pester Lloyda*, w którym prezes Izby poselskiej Paweł Somsich podaje rozmowę swą, jaką miał w Karlsbadzie z pewną znakomitą osobistością Niemiec północnych, przemawiającą nader gorliwie za jednością Niemiec, która ma być koniecznym warunkiem i jedyną pewną podstawą pięknej przyszłości Europy. Po krótkim wstępie, odnoszącym się do zawarcia pokoju w obecnej wojnie, mówił dalej p. Somsich: „Jakaż część wypadnie na Austryą, a szczególniej na nas Węgrów, z tej pięknej przyszłości Europy opartej na wielkoniemieckiem zjednoczeniu?".

„Więcej może niż Pan myślisz — odpowiedział tamten — jednak nic więcej, niż żądać mogą ze względu na wspólne interesa europejskie mniejsze narodowości nad niższym Dunajem".

„Cesarz państwa federacyjnego nad niższym Dunajem, król Węgier, Kroacyi, Slawonii, Dalmacyi i Rumunii!".

Jak się panu podoba ten tytuł? Mojem zdaniem tak dynastya habsburgsko-lotaryngska, jak i odnośne królestwa powinny być z tego zadowolone. Cesarz państwa federacyjnego byłby potężnym i używałby wielkiego znaczenia na zewnątrz. Królestwa te zaś, na wewnątrz zupełnie niezawiśle zorganizowane, do obrony na zewnątrz ze sobą ściśle połączone, przedstawiałyby tak potężne państwo, iż jego Cesarz posiadałby ważny głos między państwami europejskiemi i wielki wywierałby wpływ, bez naruszenia zupełnej niezawisłości pojedynczych królestw ze względu na ich sprawy wewnętrzne. Nad niższym Dunajem trzy są narodowości w trzech geograficznie odgraniczonych krajach: węgierska, słowiańska i rumuńska. Żądania tych narodowości zaspokoić będzie zadaniem zjednoczonych Niemiec, ale nigdy zadaniem wyłącznie waszym, jedynie chyba za wpływem wielkoniemieckiego państwa. Narodowości te nie są tak małe, aby mogła zlać się jedna z drugą, ale też znów nie są tak liczebnie wielkie, aby mogły posiadać osobny głos w europejskiej radzie ludów; sąsiedzi ich, Niemcy i Rosya, są tak potężni, że losem pomiędzy nie postawieni, tylko w wspólnym związku znaleźć mogą rękojmię swego bytu."

Wysłuchawszy to wszystko zapytałem się: „A cóż się stanie z przedlitawskiemi prowincyami Austryi?" — Na to odpowiedział mi sucho: Te należą do Niemiec, a tworząc sekundogeniturę dynastyi habsburgskiej, przyłączoneby zostały albo razem, albo też — gdyby to miało wcześniej uspokoić Czechów — w dwóch grupach do wielko-niemieckiego państwa, w którem zajęłyby to samo stanowisko co Bawarya i Baden."

Odpowiedziałem na to: „Zajmujesz się pan rzeczami, przy których rozstrzygnieniu los ostatnie mieć będzie słowo." Uważam rozmowę tę, dodaje Somssich, za tak ważną, iż postanowiłem ją publicznie ogłosić.

— Onegdaj w obecności ministra wojny i pułkownika Bittera odbyła się w Wiedniu próba jednej kartaczownicy. Dawała ona 450 strzałów w 50 sekundach, w odległości 300 stóp rozrzucała na 1,000 kroków.

— N. Pani przyjechała już do Meran, gdzie ma dłuższy czas zabawić z arcyksiężniczkami.

— Namiestnik czeski książę Dietrichstein-Mensdorff i namiestnik styryjski baron Kübeck przyjechali 15 b. m. do Wiednia.

Francya.

Hrabia Chambord wydał następujący manifest do Francyi:

Francuzi!

Znowu jesteście panami waszych losów.

Po raz czwarty od półwieku, upadły wasze instytucye polityczne, i jesteśmy wydani na najboleśniejsze próby.

Czy Francya powinna ujrzeć koniec tylu agitacyj bezpłodnych, źródła tylu nieszczęść? Do was należy dać odpowiedź.

Przez długie lata niezasłużonego wygnania nie pozwoliłem ani na dzień jeden, aby moje imię służyło za hasło rozdziałów i zamieszek; lecz dziś gdy może się ono stać zakładem zgody i bezpieczeństwa, nie waham się rzec krajowi, iż jestem gotów poświęcić się cały dla jego dobra.

Tak, Francya znów się podniesie, jeśli oświecona nabytem doświadczeniem, syta tyloma nieudanemi próbami, zgodzi się do wejścia na drogi wytknięte jej przez Opatrzność.

Naczelnik tej linii Burbonów, która z pomocą Bożą i waszych ojców zbudowała potężną jedność Francyi, musiałem odczuć głębiej niż ktokolwiek inny doniosłość naszych klęsk i więcej mnie niż komu przynależy takowe naprawić.

Niech żałoba ojczyzny będzie hasłem przebudzenia i szlachetnych porywów. Cudzoziemiec będzie wyparty, całość naszych granic zapewniona, jeśli będziemy umieli skupić wszystkie usiłowania, całe poświęcenie i wszystkie ofiary.

Nie zapominajcie, że tylko wracając do dawnych tradycyj wiary i honoru, wielki naród, na chwilę osłabiony, odzyska swą potęgę i chwałę.

Mówiłem wam niegdyś: rządzenie nie polega na pochlebianiu namiętnościom ludów, lecz na oparciu się na ich cnotach.

Nie dajcie się uwieść fatalnym złudzeniom. Instytucye republikańskie, mogące odpowiadać nowo czesnym dążeniom, nie zapuszczą nigdy korzeni na naszym starym gruncie monarchicznym.

Przejęty potrzebami moich czasów, mam jedyną ambicyę ugrutować z wami rząd, prawdziwie narodowy, mający prawo za podstawę, uczciwość za środek, a moralną wielkość za cel.

Wymażmy nawet pamięć naszych przeszłych sprzeczek, tak szkodliwych dla rozwoju prawdziwego postępu i prawdziwej wolności.

Francuzi niech jeden okrzyk wyrywa się z waszych serc:

Wszystko dla Francyi, przez Francyę i z Francyą.

Henryk.

Granica francuska (Szwajcarya) 9 paźdz. 1870.

— Książę Joinville w tych słowach przyjmuje kandydaturę w departamencie Charente Inférieure.

Twickenham 24 września 1870.

Odebrałem kochany M... twój list interesujący chociaż smutny. Położenie naszego biednego kraju staje się z każdym dniem trudniejsze i potrzeba usiłowań wszystkich, aby zażegnać gromadzące się niebezpieczeństwa.

To też odpowiadam na ustęp Twego listu odnoszący się do wyborów, że jestem zdecydowany przyjąć kandydaturę, jeśli mi ją będą ofiarować; i że jeśli wybory Charente Inférieure zechcą mi dać swe głosy, będę im za to wdzięczny.

Czas nagli, mnożą się wypadki.

Nie moja wina, jeślim nie dopełnił obowiązków żołnierza na polu bitwy. Ale im większe są niebezpieczeństwa położenia, tem większe też obowiązki.

Cel jest prosty. Pomagać tym, którzy przez pokój lub wojnę usiłują uwolnić Francyę od obcego najazdu.

Współdziałać w utworzeniu uczciwego rządu, któryby pod jakąbądź formą, zapewnił porządek i wolność.

Trzudność będzie wynaleźć środki osiągnięcia tego podwójnego celu.

Zgromadzenie konstytucyjne może mieć wielkie zadanie do spełnienia; w każdym razie, ci którzy w tej stanowczej chwili będą zaszczyceni wyborem swych współobywateli, zaczerpną w nich znakomitą siłę moralną. Nie mam potrzeby mówić, z jak zupełnem poświęceniem przyjąłbym mandat poselski.

Mam śmiałość wezwać każdego, czy znajdzie w mojem życiu, jakiekolwiek mogą w nim być błędy,

— Granier de Cassagnac oświadcza w liście pisanym do *Indép. belge* z Mons 13go, że papiery po cesarzu Napoleonie ogłoszone przez rząd tymczasowy są fałszywe co do jego osoby. Powiedziano tam: „2go rata 16,000 fr. na rzecz 10,000 fr. dla p. Granier de Cassagnac", a nie powiedziano, skąd się ta rata wzięła. Otóż w listopadzie 1868 na mocy kontraktu notaryalnego właściciele dzienników połączonych *Constitutionnel* i *Pays* zapewnili Cassagnakowi przez lat 10 znaczne wynagrodzenie za naczelne redaktorstwo *Pays*, a Cesarz nie chcąc znosić, aby jego przyjaciele sami ponosili koszta obrony zasad konserwatywnych, przekazał na rzecz dziennika roczną zapomogę, i ta dochodziła na ręce Graniera. Twierdzi on zatem, że przy zapisku oznajmiającym odbiór 16,000 była napisane jego ręką: na rzecz żeranta towarzystwa, i kwit tego żeranta znajdował się przy aktach lecz rząd tymczasowy pominął zrobienie o tem wzmianki.

Teatr wojny.

Urzędową wiadomość ogłoszoną w Tours o korzyściach odniesionych w d. 12 b. m. pod Paryżem przez gwardye paryskie, zaprzecza urzędowy telegram pruski z Wersalu w d. 15 datowany. Autor telegramu, oficer sztabowy Podbielski, mówi, że wieść fałszywa o zwycięzkich walkach Francuzów pod Paryżem obliczoną jest na wzmocnienie słabych umysłów we Francyi. Czy zaprzeczenie pruskie nie mogłoby być również obliczonem na uspokojenie przeciąganiem się wojny przygnębionych umysłów w Prusiech? Wojna obecna obok wielu innych niezwykłych właściwości, ma i tę, i to przedewszystkiem, że o faktach niepodobna się jasnej prawdy dowiedzieć. Jeżeli rzeczywiście Prusacy, jak to urzędowe doniesienie francuskie twierdzi, mniej byli szczęśliwi wobec wycieczki przeciw ich pozycyom w d. 12 b. m. przez gwardye paryskie skierowanej, w razie takim żadna korespondencya prywatna z obozu niezaprzeczy telegramu pruskiego z Wersalu, mówiącego o mylności tych doniesień, gdyż komenda pruska niezaniedbała zapewne wydać wojsku surowy zakaz rozpowszechniania niepomyślnych wieści. Zresztą w samym telegramie wersalskim jest widoczny wybieg, którego trudno nie dostrzedz; zaprzeczając korzyści, jakie mieli Francuzi odnieść w d. 12 b. m., mówi tenże, że wojsko oblężnicze ma w swem posiadaniu wszystko co posiadało w d. 19 września. Tymczasem wiadomo, że w d. 19 września skutkiem bitwy pod Sceaux Prusacy zdobyli tylko szaniec Chatillon; Bougival i Nantèrre zajęli dopiero 21go t. m., a resztę pozycyj pod Paryżem daleko później. Prawdę więc mówić może telegram, że Prusacy posiadają pozycye, jakie posiadali w d. 19 września, lecz zajęte później, mogły im być odebrane. W innym razie moglibyśmy odwołać się, że prawda wkrótce wyjdzie na jaw, w dzisiejszych warunkach wojny i tego spodziewać się nie można; zwlekanie tylko rozpoczęcia bombardowania Paryża ze strony Prusaków może być skazówką, że wiadomości francuskie nie całkiem były mylne.

W tej chwili nadeszły telegram donosi, że 16go b. m. kapitulowało obwarowane miasto Soisson, położone na północ od Paryża. Bliższych szczegółów telegram nie podaje.

O ile jest w interesie dowództwa armij pruskich działać na opinią kraju pomyślnemi wiadomościami i przeczeniem niepowodzeń, świadczy list z Berlina, który *Wehr Ztg* przytacza:

„Ofiary, jest mowa w tym liście, jakie dotąd poniesiono, wyczerpały patryotyzm Berlińczyków. Aspekta kampanii zimowej, dalsze trwanie zupełnej stagnacyi interesów, i przyszłe jeszcze poświęcenia krwi i majątków dla dynastycznej i zdobywczej wojny, wzniecają szemranie w masie ludności. Codziennie słyszeć można w miejscach publicznych dyskusye nad tym przedmiotem, któreby jeszcze przed paru tygodniami były niemożebne. Ci co pragną zawarcia pokoju, zarzucają królowi i jego doradcom żołnierską próżność i żądzę zdobyczy krajów. Bombardowanie Paryża uważają tu za środek barbarzyński, podyktowany nienawiścią junkrów przeciw rzeczypospolitej.

O wycieczce z Metz na d. 7 października donoszą do *Weser Ztg*:

„Z pod Metz 8 października w południe. Wczoraj w południe między 1 a 2 godziną, zaalarmowano nasze wojska. Żywy ogień z armat, kartaczownic i ręcznéj broni, który się niebawem otworzył, dowodził jasno, że się zaniosło tym razem na coś innego, jak na uciieranie się forpocztów. Silne oddziały nieprzyjacielskie uderzyły na Maxe, wieś spalono do szczętu w nocy z 27go na 28go września, i w pierwszem natarciu odparły, jak to się zwykle dzieje przy tym podobnych wycieczkach, przednie straże nasze. Ogień działowy ożywiał się coraz bardziéj i rozwinął się wkrótce na całéj dolinie Mozeli, roztaczającéj się na północ od Metz. Dolinę tę omijał, jak wiadomo, aż do 27go nieprzyjaciel przy wycieczkach; od téj pory jednak obrał ją sobie za główne pole działania. Niechaj nam więc wolno będzie opis wycieczki poprzedzić krótkiem przedstawieniem jeograficznem pola bitwy. Na północ od Metz aż do rzeki Orne, wpadającéj poniżéj wsi Richemont o jakie półtoréj mili na południe od Thionville do Mozeli, tworzy lewy brzeg Mozeli dolinę na blisko milę szeroką, zamykającą się na zachód pasmem wzgórz zarośniętych i gęsto poprzerzynanych wąwozami a na wschód rolą otwartą i falującą sią małemi wyniosłościami. Mozela płynie granicą wschodnią téj doliny; bezpośrednio na prawo za rzeką podnoszą się znaczniejsze wzgórza. Dolina ta podzielona jest częścią grzbietami gór naprzód się wysuwającemi, częścią osadami na niéj położonemi, na kilka części. Pierwszy z tych oddziałów, licząc od południa na północ, rozciąga się od twierdz Metzu aż do wsiów Bellevue, Ladonchamps, St. Remy, Małéj i Wielkiéj Maxe i do zabudowań Wielkiego i Małego Tapes i Franclonchamps. Drugą część ograniczają na południe osady co dopiero wymienione, na północ pasmo wzgórz ciągnące się po za wsiami Fêves i Semécourt, któréj najwyższym szczytem jest tutaj góra Horimont, na któréj się znajduje jedno z naszych obserwatoryów; daléj bór Silvange, wieś Maizières, zamek Brieaux i folwark Amelange. Na zachód od téj drugiéj części linii Mozeli leży wieś Norroy z kilku pojedynczemi, przytykającemi do niéj zabudowaniami, na wschód zaś i już i na prawym brzegu Mozeli, lecz pośrednio nad nią, wsie Argancy, Olgy i Malroy.

Ten drugi oddział doliny mozelskiéj stanowił wczoraj główne pole bitwy. Powiodło się oddziałom nieprzyjacielskim forpoczty nasze, ustawione częścią w samych tych wsiach, tworzących przedział między obiema oddziałami doliny, częścią przed i pomiędzy niemi, wyprzeć z ich pozycyi na otwartą dolinę. Zależało więc z naszéj strony na tem, aby odzyskać znów dawniejsze stanowiska. Natarcie nieprzyjacielskie wykonane było z wielką przewagą liczebną i z impetem. Niepomiernie dopomaga nieprzyjacielowi przy takich sposobnościach karabin Chassepota z powodu ogromnéj doniosłości (aż do 2000 kroków.)

Około godziny $2^2/_5$ można było wnosić z nader żywego ognia z dział, kartaczownic i ręcznéj broni, że bój zawrzał na całéj linii od Mozeli począwszy, aż do wsi Bellevue. O téj saméj porze poczęły także z prawego brzegu Mozeli nieprzyjacielskie baterye, ustawione poniżéj fortu St. Julien w lesie Grimont, niepokoić nasz obóz. Linia bojowa rozciągała się więcéj niż milę. Na lewo i na prawo od Mozeli zagłuszały się nawzajem działa, jakby szły z sobą o lepszą. Chociaż zaraz po uderzeniu na alarm pospieszyłem konno na wzgórze blisko wsi Argancy, z którego otwiera się widok na całe pole bitwy, to jednak było niepodobieństwem z powodu mglistego powietrza, a jeszcze bardziéj z powodu grubych kłębów dymu, śledzić pojedynczych obrotów. Tylko kiedy niekiedy można było spostrzedz błysk którego działa, a potem zaraz grubszy dym po strzale. O $3^1/_4$ godzinie podniosły się dwa słupy dymu i oznaczały palące się wsie, zapewne Ladonchamps i Bellevue. Zaciekłość walki przypominała dzień 18 sierpnia. Czasami przeważał grzmot armat, czasami znowu trzask ręcznéj broni, lecz jedno i drugie trwało bez przerwy. Kierunek odgłosu ręcznéj broni, który się od godziny $4^3/_5$ w stronę południowo-wchodnią oddalał, dowodził, że się nieprzyjaciel cofa. Lecz ledwo, że walka cichła na jednem miejscu, aliści wzmagała się na

---

kie działy królestwa natury są tu reprezentowane w okazach takich, jak je nasza ziemia i klimat nasz wydaje.

Początek tego przeglądu zacznę od sali ptaków, do której najpierwej się wchodzi... Jest to najprzepyszniejsza kolekcya istot uskrzydlonych zacząwszy od ogromnych pelikanów i orłów do drobiutkiego mysi-królika. Nie tylko znajdziesz tam każdego ptaka żyjącego w naszej strefie ze wszystkiemi jego odmianami, lecz jeszcze spotkasz przybysze innych ziem i klimatów, które zaawanturowawszy się aż do nas, tu śmierć znalazły jak kormorany, morskie newy, kuropatwy ze stepów Azyi, białe czaple i innych wiele napowietrznych żeglarzy nieuznających naszych granic. Co szczególniej w zbiorze ptaków zastanawia każdego, nawet profana, to sposób wypychania ich, świadczący o pilnem zbadaniu właściwego im charakteru; każdy też przedstawiony jest w najnaturalniejszej pozycyi, czyli tak, jak się najzwyklej przedstawia. Jest to zatem, jak mówią artyści, natura schwycona na gorącym uczynku. Przedewszystkiem są to po większej części ptaki zebrane w Galicyi, lubo i inne prowincye dostarczyły swego kontyngensu. Do tego działu tak świetnie reprezentowanego, liczy się zbiór jaj, pełen najrozmaitszych kształtów i odcieni. Kolekcya ta, może jedna z najtrudniejszych, zawiera już mnóstwo okazów. Niemniej imponującą jest fauna krajowa. Znajdziesz tu okazy dzikiego zwierza żyjącego w naszych polach i lasach, od łosia i niedźwiedzia do domowej myszy. Najciekawsze są trzy prześliczne rysie, a jeszcze więcej bóbr, ta mityczna prawie rzadkość na naszych błotnych rzekach obfitujących niegdyś w bobrowe żerowiska. Brakuje tylko jelenia i żubra; lecz i te rzadkości z czasem zajmą tu miejsce. Dział ryb i płazów niemniej bogaty; pierwsze miejsce zajmuje tu jesiotr i czeczuga. Swiat owadów odznacza się systemacznym układem. W jednej sali za szkłem widzisz go reprezentowanym w głównych rodzajach, w następnej znajdziesz go w nieskończoności odmian, kształtów i barw. Ta najmozolniejsza część zbioru jest dziełem dwudziestoletnich poszukiwań prof. Nowickiego. Podobnież i świat roślinny; w jednej sali oprócz ogólnego rzutu na rośliny reprezentujące każdy rodzaj, co niezmiernie ułatwia naukę, masz w następnej bogaty zbiór zielników z różnych okolic naszego kraju. Dopełnieniem tego działu jest przepyszny zbiór przekrojów drzew krajowych. Niemniej godnym uwagi dział kopalin i skamieniałości, gdzie uderzają oko ogromne dwa kły mamutowe doskonale zakonserwowane, niemniej liczne odciski flory przedpotopowej.

Muzeum to godne ozdobić każdą stolicę, powiększa się codzień przybywającemi okazami. Sam założyciel lubi być cyceronem swego zbioru, i chętnie pokazuje go osobom wiedzionym ciekawością, a mianowicie tym, co uprawiają z zamiłowaniem którą gałąź przyrodoznawstwa. Tym sposobem obudza się interes dla tego zbioru, i każdy ma sobie za obowiązek dostarczyć co ma jego okolica, a co przypadkiem nie znajduje się w Muzeum.

To pewna, że podobny zakład o ile się przyczyni do rozszeszenia zamiłowania bogactw naturalnych naszego kraju, tak jeszcze leżących odłogiem, o tyle znowu przez gruntowniejszą naukę i badanie, oderwie młode głowy od puszczania się po manowcach hipotez, używających tej umiętności do innych celów. Popularny, a mimo tego, gruntownie uczony geolog, Quenstedt, trafną daje przestrogę zwolennikom bóstwa natury, gdy mowi: „Popularne moje wykłady niechże nie będą czytane jak romans dla nasycenia ciekawości, lecz niech pobudzą do badania, które wielokrotnie przedsiębrane przekona, że i natura pomimo pozornych sprzeczności umysł rozgrzewa, i potrąca struny harmonijnie go dzące rzeczy ziemskie z niebieskiemi."

Szczególna to mania nowatorstwa, jaka się u nas pojawia. Nauki przyrodnicze stoją w ogóle, jak wiadomo, na niskim stopniu; taki, co nie potrafi nazwać prostego kwiatka lub kamienia, będzie ci utrzymywał brednie, których się naczytał w Büchmerze, zapominając, że w naukach przyrodniczych ważą tylko własne badania, że czego się samemu dokładnie nie pozna, tego się nie wie. Jest to ów nieznośny dilettantyzm stokroć szkodliwszy, niż niepretensyonalna niewiadomość. (*D. c. n.*)

Po bitwie pod Jeną.
Rok 1806 i 1807.

(Z dokumentów współczesnych).

XI.

Opisaliśmy już powyżej fizionomię Berlina pod ciosem pierwszych wiadomości o klęsce pod Jeną. Teraz, z innych relacyj, wypada z kolei dać obraz wejścia wojsk francuskich do tej stolicy i ukazania się w niej Napoleona.

Oto co mówi jeden z obecnych:

„Odkąd nie było już najmniejszej wątpliwości o nieszczęściu, jakie na nas spadło, chłopstwo nie przestawało tłumnie ściągać się do miasta, przeciwnie zaś zamożniejsi obywatele wynosili się ze wszystkiem, co zabrać mogli. Aż litość brała patrzeć, jak, co było koni w Berlinie, użyto ich do transportu starych rupieci, lub bab, które mogły bezpiecznie pozostać w stolicy, gdy tymczasem wielka część zapasów arsenałowych oddana była na pastwę nieprzyjaciela. Zapomniano nawet o trofeach wojny siedmioletniej, o szpadzie Fryderyka!... W tekach ministra, który pierwszy uciekł, znaleźli Francuzi najzupełniejszy zbiór najdokładniejszych map królestwa i plany wszystkich fortec. Wsród tego ogólnego popłochu nikt się nie troszczył o *własność państwa.*

Dnia 23go października wieczór, nagle ustał przypływ i odpływ tej emigracyi; nastała głucha cisza, przepowiednia burzy.

Nazajutrz, w dniu smutnej pamięci dla Berlina, wstąpiłem na śniadanie do jednej traktyerni na Friedrichstasse w pobliżu Lindów. W tem rozległ się ogromny hałas na ulicy, jakiś przestraszony człowiek wpadł do traktyerni z krzykiem: Już są!

— Gdzie?

— W bramie Brandeburskiej.

Obecni wybiegli, ja za nimi.

Na widok zielonych mundurów wołano zaraz: „To nie Francuzi, to Moskale!" i wyobrażano sobie, że to awangarda posiłkowego korpusu, który miał wylądować w Szczecinie. Niestety! byli to rzeczywiści Francuzi, i oddział złożony ze strzelców konnych, z huzarów, artyleryi konnej, który przez tłumy ludności tłoczącej się na promenadzie ciągnął ku ratuszowi.

Gdym wracał do domu, spotkałem 9ty pułk huzarów wchodzący z muzyką na czele przez bramę Poczdamską.

Po południu przyszły trzy pułki konnych strzelców, a równocześnie cały korpus Davousta wchodził bramą Hallską, i szykował się do obozowania pod gołem niebem. Ciekawość silniejsza niż bojaźń pędziła tłumy na spotkanie nieprzyjaciela, z czego jednak nie wynikło nic złego, prócz kilkadziesiąt całusów ukradzionych ładnym buziakom. Berlińczycy przypatrzywszy się bliżej tym strasznym zwycięscom, zaczęli wolniej oddychać. Tchórze, zwyczajem swoim, pierwsi śmieli się z dawniejszych strachów. Z tem wszystkiem położenie wcale nie było wesołe, choćby tylko ze strony materyalnej. Pieniądz był wtedy rzadkością, targi bardzo słabo zaopatrzone w żywność, a kwaterunek wojskowy groził nielada ciężarem.

Jenerał Hullin mianowany komendantem stolicy, tegoż dnia objął swój urząd. Okazał się on człowiekiem sprawiedliwym i wyrozumiałym, przez co zyskał sobie powszechną życzliwość. Gdy marszałek Davoust wchodził do Berlina na czele swego korpusu, magistrat wraz z deputacyą od mieszczan, czekał go u bramy Poczdamskiej i witał przemową, na którą tenże grzecznie odpowiedział: „Okażcie — rzekł on — szacunek i życzliwość Francuzom, nie uchybiając mimo tego obowiązkom waszego monarchy". Dał im także dobrą radę, aby utworzyli gwardyę złożoną z szlachty i właścicieli realności; ta bowiem będzie sposobniejsza do utrzymania porządku, niż tak zwana milicya miejska, w której majętniejsi mieszczanie płacili proletaryatowi, aby ich zastępował w służbie. Większa część tych zastępców wyglądała obdarto i nie dawała żanej rękojmi.

Wojska francuskie przez trzy dni wchodziły do Berlina. Przybycie Cesarza kilkakrotnie zapowiadane, nastąpiło d. 27 października o godzinie 4ej po południu. Nieokreślone uczucia smutku, podziwu, gorącej ciekawości miotały tłumem na widok Napoleona.

Widziałem go z bliska, *tego następcę po naszym Wielkim Fryderyku....* Zdawało mi się, że był otylszym, niż go przedstawiały dawniejsze wizerunki.... Cera jego oliwkowata, rysy wyraziste, w całości harmoniejne; wyraz podbijający.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

innem. O ile się w tem zamieszaniu rozpoznać dało, zdawało się, że ze strony nieprzyjacielskiéj skuteczniejszym był ogień karabinowy, z naszéj zaś działowy.

I tym razem znów bateryе nasze ustawione były w półkolu, rozpoczynającem się we wsi Norroy a ciągnącem się na Fêves, Semécourt, Maizières, Argancy, Olgy, Malroy aż do Charly i działały bez przerwy to pojedynczemi strzałami, to całemi salwami na kolumny nieprzyjacielskie. W ogóle było pewnie po naszéj stronie 120 do 150 dział czynnych. Najwięcéj skutku wywarły podobno z powodu korzystnéj pozycyi bateryе ustawione w pobliżu wsiów Argancy i Olgy. Pozycya na południe od Olgy wzmocnioną została około godziny 5téj przez zatoczenie dwóch świeżych bateryj. Po stronie nieprzyjacielskiéj zwracały i tym znów razem oprócz kartaczownic uwagę na siebie działa z fortu St. Julien. Wyrzucają one pociski na odległość blisko $^3/_4$ mili, tak że nie tylko dosięgają zajęte przez nas wsie, mianowicie Failly, Charly, Malroy i Olgy, lecz nawet po za nie sięgają. Wielka ilość ich granatów padała wczoraj na wzgórza ograniczone na północ wsiami Argancy i Antilly, na południe Olgy, Malroy i Charly; kilka ich padło w saméj wsi Olgy, również w czasie bitwy przez nasze wojska obsadzonéj. Szczęściem chybiały straszliwe te pociski po większéj części swego celu, którym były bateryе nasze w téj stronie ustawione. Również i granaty, które padły na wieś Olgy, nie wyrządziły zbyt wielkich strat.

Między godziną 5tą a 6tą, gdy już zmrok zapadał, roznamiętnił się raz jeszcze bój zacięty. Po stronie nieprzyjaciela dała się znów słyszeć kartaczownica z odrębnym swym trzaskiem. Około godziny 6téj zdawała się walka ukończona i dla tego powróciłem do mojéj kwatery. Lecz ledwie tu stanąłem, gdy usłyszałem znowu (o pół do siódméj) powtarzające się salwy karabinowe. Potem znów cisza aż do gdziny 7éj, a o tym czasie znów bitwa odżyła. Salwy z ręcznéj broni, połączone z grzmotem armat, trwały wtedy bez przerwy przy świetle księżyca aż do godziny 9téj. Późna ta bitwa podjętą została z naszéj strony celem wyparcia nieprzyjaciela z zdobytych w pierwszym impecie, a potem dzielnie bronionych pozycyj, mianowicie pod St. Remy i Ladonchamps, co się też powiodło.

Niestety rezultat bitwy, najwalniejszéj i najzaciętszéj, jaka od 1go września pod Metz zaszła, był dla obudwóch stron czysto ujemny. Obie strony znaczną ilość ludzi straciły, a nie osiągnęły żadnych korzyści. Przy odrębnem położeniu, w którem się armia nasza tutaj znajduje, jest przeprowadzenie zwycięstwa aż pod mury fortecy zupełnie niepodobnem. Przy najwaleczniejszem choćby odparciu wycieczek nieprzyjaciela, zwycięscy nie mogą się cieszyć z odniesionych korzyści. Jak wielkiemi były straty nasze, tego jeszcze nie mogłem dociec. W samym naszym korpusie liczą straty na kilka tysięcy. Najważniejszy udział w bitwie brały po naszéj stronie X korpus i również teraz pod komendą jenerała Voigts-Rhetz stojąca dywizya Kummera. Jeszcze i dziś od samego rana słychać znów strzały armatnie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 października. Bióro korespondencyjne tak nas w Krakowie obsługuje zawsze telegraficznemi depeszami, iż dzienniki lwowskie o kilkanaście godzin odbierają wcześniej wiadomości aniżeli my w Krakowie; wczoraj zaś zupełnie nas pominięto z doniesieniem o poddaniu się Soissons, o którem w Berlinie i Wiednin wiedziano już w niedzielę. Częstokroć zaś telegrafują nam wiadomości tak błahe, że szkoda za nie pieniędzy, albo tak późno, że odbieramy doniesienia, które one mieszczą, w korespondencyach zwykłą pocztą dochodzących albo nawet w gazetach berlińskich i wrocławskich. Pomimo, że nie ma w tej chwili przeszkód, jakie zachodziły w początkach wojny, rzeczy idą pod tym względem dalszym trybem, a właściwie nie idą wcale albo się wloką. Bióro korespondencyjne albo jest sługą berlińskiego bióra Wolffa, albo jest zupełnie pozbawione nowin.

— Jutro wyjeżdża komisya techniczno-wojskowa na wytyczną kolei tatrzańskiej dla przejrzenia jej ostatecznego, a to z polecenia ministerstw wiedeńskiego i peszteńskiego.

— Znany zaszczytnie z prac swoich piśmienniczych p. Władysław Czaplicki, autor dzieł „Czarna księga“, „Moskiewskie na Litwie rządy“, W Sybirskich Tajgach“ itd. zabiera się do obszernego opisu wypadków od r. 1848 do 1870 w formie „Pamiętnika“, którego rozmiar na trzy tomy obliczony. Wydanie tak obszernego dzieła musiał autor powierzyć przedpłacie. Ogłoszenie jej mieści w sobie treść 12 rozdziałów pierwszego tomu, które się zaczynają od powrotu ze Spielbergu, a kończą się na powrocie z wojny węgierskiej. Dobre przyjęcie, jakiego doznają dotychczasowe prace p. Czaplickiego, są zapowiedzią powodzenia niniejszego pamiętnika, a przemawia za tem żywy sposób opowiadania, właściwy p. Czaplickiemu, wierność opisów, wyborna pamięć, która służyła mu na zawołanie oraz unikanie przesady, w którą tak łatwo popadają ci, co przebyli w życiu wiele przygód i wiele nieszczęść. Przedpłatę na „Pamiętnik“ przyjmują wszystkie księgarnie i wydawnictwa dzienników polskich.

— Zamieszczając w *Czasie* z d. 7 b. m. liczbę uczniów Uniwersytetu lwowskiego, wyraziliśmy zdziwienie nasze z powodu takiego natłoku cudzoziemców do tej szkoły, bo aż 129 Niemców tam naliczono, tudzież podaliśmy w wątpliwość liczbę Rusinów, która odpowiada zupełnie liczbie katolików obrządku wschodniego, tak jakby nie było wcale Polaków tego obrządku. Otóż, jak teraz twierdzi czasopismo lwowskie *Prawnik*, statystyka ta złożona została dowolnie w obu tych względach, gdyż władza uniwersytecka, dotychczas w ręku niemieckiem spoczywająca, zaliczyła wszystkich mających nazwiska niemieckie do narodowości niemieckiej. *Prawnik* zaś liczy tylko 30 uczniów Niemców w uniwersytecie lwowskim, i przyznaje, że Rusinami zrobiono wszystkich, co są wyznania grecko-katolickiego. My zaś znamy wykazy uczniów uniwersytetów zagranicznych, drukowane zwykle corocznie. Jest tam zamieszczone miejsce urodzenia i religia, ale nie narodowość, bo uniwersytet nie uwzględnia narodowości, gdyż kraj, w którym uniwersytet się znajduje, stanowi o jego narodowości. Nawet pytanie, które postawiliśmy pod względem owych 129 Niemców, czy przybyli z Niemiec, żeby uczęszczać do uniwersytetu lwowskiego, stosuje się również do naliczonych przez *Prawnika* 30tu. Jeżeli zaś urodzili się i wychowali w Galicyi a nie chwilowo tylko zamieszkują w kraju naszym, nie są wcale Niemcami.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego pisma:

Muzeum Historyczno-polskie w Rapperswylu.

Kiedy przed rokiem powstała myśl założenia tego Muzeum przeznaczonego do oddania wielkiej przysługi sprawie narodowej, powstała również w naszym umyśle wątpliwość co do możności jej wykonania. Mieliśmy bowiem do walczenia z wielkiemi przeszkodami lokalnemi, z trudnością jeszcze większą zbiorowego w kraju uczestnictwa, głównie w zebraniu *100,000 franków* potrzebnych do zabezpieczenia tej fundacyi na przyszłość. Trzeba było bowiem kompletnie odnowić wnętrze starodawnego zamku ofiarowanego na ten zakład, mieć stały kapitał na utrzymanie konserwatora i strażnika, na koszta stałe i przypadkowe.

Pomimo tych olbrzymich trudności, pomimo niezwróconego dotąd kapitału wydanego na pomnik, wiara nasza w rychłą fundacyę tej Instytucyi narodowej nie osłabła; wiele bowiem może silna patryotyczna wola i przekonanie, że przyjdzie wkrótce chwila, w której się obudzi w kraju żywsze poczucie potrzeby zbiorowej czynności. Liczne objawy współczucia w różnych krajach Europy i Ameryki utwierdziły nas w tej nadziei, a mianowicie udział wzięty przez Wielkopolan i dary z różnych dzielnic Polski zaludniające pamiątkami historycznemi świątynię dziejom ojczystym poświęconą. Jednakże, ponieważ dotąd i *dziesiątej części* kapitału potrzebnego nie ma zebranego, trzeba było awansować znaczne fundusze. Ale stosunkowo do ważności przedsiębiorstwa cóż znaczy ta garstka złota, zabezpieczająca na wieki chlubny dla Polski zakład i schronienie dla jej penatów, który przedstawia jej wierny obraz przeszłości i teraźniejszości, pod względem historycznym, literackim i artystycznym, obraz przypominający publiczności europejskiej położone zasługi, jej prawa do bytu niepodległego, wzniosłą ideę narodową, którą reprezentuje. Na tem polu naukowem wiele zdziałać można, i tem więcej, im łatwiej dają się kojarzyć różnorodne żywioły. Mieliśmy tego przykład nawet na jednym z głównych dzienników berlińskich, który warując sobie opinje mniej przychylne dążnościom polskim, odmówić jednak nie mógł poparcia Instytucyi naszej jako naukowej.

Zakład nasz może się stać ogniskiem, i jak powiada jeden z najznakomitszych pisarzy, któremu winniśmy odezwę do współobywateli polaków w sprawie Muzeum: niechajby się „w niem ześrodkowała myśl narodowa, a przyzwoleniem ogólnem jużbyśmy pokazali barbarzyńcom, że z prochów dzwigamy głowy; że siła ich toporów nie zabiła w nas tego, co tylko zginąć może pod plagą zezwierzęcenia, pod zimnem rachunków, pod egoizmem zamykającym uszy, jak ów wąż biblijny, przyciskający ucho do ziemi, żeby go muzyka wzniosłych nie raziła tonów.“ W tej pełnej serca i wymowy odezwie, która z podpisami później ma być ogłoszoną, wykazana jest niemożność założenia takiej Instytucyi na ziemi polskiej z wszelką rękojmią bezpieczeństwa na przyszłość, i wybór Szwajcaryi, jako najwłaściwszy dla tego moralnego obozu narodowości naszej, zwiedzanego przez tysiące pielgrzymów z różnych krańców świata. Tu się schroniły bogi nasze domowe, i w tym składzie broni duchowej dziejowych pamiątek czerpać będziemy siłę ducha i wytrwałość, dopóki męczeństwo nie stanie się odrodzeniem. To staje się obowiązkiem w krwawej epoce dzisiejszej, w ogólnym zamęcie i olbrzymiem ludów starciu się, ogromnych ruinach i przemocy znieważającej prawo. Silni wiarą z patryotyzmem, na straży skarbów narodowych, staniemy się nieustraszeni *usque ad finem.*

Otwarcie uroczyste Muzeum wobec delegacyj z różnych krajów miało się odbyć we wrześniu, ale z powodu wojny zostało do wiosny odroczone. Tymczasem 23 tego miesiąca odbędzie się uroczystość tymczasowa otwarcia, wobec władz szwajcarskich, profesorów, reprezentantów uczonych towarzystw, koło stu ziomków z różnych dzielnic Polski. Może nawet przybędzie ich jeszcze więcej. Biblioteka i zbiory archeologiczne, numizmatyczne, autografów, dokumentów historycznych, kart jeograficznych, etnograficznych, rycin i różnych pamiątek narodowych, już są godne uwagi; zawdzięczamy wiele z nich Towarzystwom naukowym krajowym. Mamy nadzieję, że dział artystyczny co raz lepiej reprezentować będzie sztuki piękne w Polsce, i w tym celu odzywamy się do jej artystów, aby raczyli Muzeum swemi płodami wzbogacać. Pracując wytrwale, i zbiorowym datkiem zastępując ofiarę nader uciążliwą dla jednostek, postawimy wkrótce na świetnej stopie tę narodową Instytucyę, nad którą czuwać będzie władza miejscowa szwajcarska, nim polska jej nie zastąpi.

Zdanie sprawy szczegółowe z fundacyj Muzeum w swoim czasie ogłoszone zostanie.

Rapperswyl dnia 11 października 1870 r.

W imieniu Założycieli i Zarządu Muzeum.
(podpisano). Hr. *Władysław Plater.*

— W Berlinie umarł d. 14 deputowany sędzia Twesten, licząc lat 50. Wpływ jego na politykę wewnętrzną Prus, był niemały. On to walczył głównie przeciw rządom bezbudżetowym i przyczynił się do zwalenia gabinetu Manteuffla a następnie Schwerina, z którym do jednego należał obozu. Walka jednak z Bismarkiem nie powiodła mu się — i to go złamało. Od parę lat będąc chory usunął się od spraw publicznych. Pamiętny jego był proces oraz pojedynek z jenerałem Manteufflem bratem ministra i szefem gabinetu wojskowego.

— We środę dnia 19go października, Śgo Piotra z Alkantary wyznawcy.

Sprawy sądowe.

W ciągu tygodnia odbędą się przed tutejszym sądem karnym rozprawy ostateczne:

We wtorek 18 października Marcina Dudzika i 5 wspólników o ciężkie obrażenie ciała; Józefa Lofka o ciężkie obrażenie ciała; Maryanny Rapać o kradzież.

We środę 19 października: Jana Gasińskiego o oszustwo; Michała Możdżenia i 2 wspólników o kradzież; Jakóba Makowskiego o wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia; Sebastyana Banasia o kradzież.

We czwartek 20 października: Jana Sławińskiego i Michała Wąsa o kradzież; Melchiora Madygi o wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia; Jędrzeja Porębskiego o kradzież.

W piątek 21 października: Jana Piendeli proces prasowy; Józefa Celi o podpalenie.

W sobotę 22 października: Józefa Koncenego i 5 wspólników o ciężkie obrażenie ciaia; Walentego Wróbla o kradzież.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 18 października. Przypadłe na dzień wczorajszy i dzisiejszy święta starozakonnych Kuczki, wstrzymały cały handel zbożowy, tak na granicy Królestwa Polskiego jako też i na Kleparzu.

Według doniesień zamiejscowych tak z Wiednia, Węgier jako też i z Prus, w handlu zbożowym nastąpiła dość znaczna stagnacya, obrót nie wielki, wszystko trzyma się wyczekująco. Nie wiadomo jak długo stan taki potrwa.

Do naszych rękodzielników!

Ministeryum obrony z Wiednia ogłosiło licytacyę na dostawę różnych potrzeb do umundurowania, uzbrojenia i oporządzenia obrony krajowej w Galicyi. Przemysłowcy i rękodzielnicy nasi zechcą zapewne połączywszy się z sobą, podjąć się tych dostaw, przez co choćby z małym zyskiem znajdą przynajmniej sposobność zatrudnienia czeladzi, a oraz utorują sobie na przyszłość drogę do wszelkich tego rodzaju dostaw; w przeciwnym razie, nietylko znajdą się tacy, co się tych robót podejmą, ale nadto użyją niezawodnie tych samych rękodzielników za wyrobników swoich. Już teraz się zdarza często, że rękodzielnicy pracują nie na siebie lecz na zysk przedsiębiorcy.

Ktoby się chciał dowiedzieć o warunkach dostaw licytacyą objętych, znajdzie takowe szczegółowo w biórze Izby handlowo przemysłowej codziennie od 8ej rano do 2ej w południe. Deklaracye piśmienne wraz z wadyum winny być doręczone ministerstwu obrony w Wiedniu najdalej do 2go listopada w południe.

Artykuły dostawy obejmują potrzeby na 12,482 ludzi, a przeto tyleż czapek, kaftanów, bluz, płaszczy, par kamaszy, par szelek, krawatów, koszul, torb na chleb, tornistrów z rzemieniami, przepasek rzemiennych z kieszonkami, taśm rzemiennych do strzelb, rzemieni do spinania płaszczy; dalej dwa razy tyle gaci i par onuczek, dwa razy tyle kalet na naboje, 17,232 manierek z taśmą, 8616 garniturów menażerek blaszanych do gotowania jadła, 170 trąb sygnałowych.

Odpowiedź.

W dziale gospodarczym *Czasu* Nr 236 doniesiono „ze Lgoty pod Wadowicami“, że w skutek pojawienia się w tamtejszej okolicy zarazy na bydło, wstrzymano w mniejszych miasteczkach okolicznych targi na bydło, i tylko w Wadowicach, siedzibie c. k. Starostwa i Rady powiatowej, odbywają się takowe bez przeszkody.

Według istniejących przepisów wzbronione są targi na bydło w obrębie trzechgodzinnym podczas zarazy śledzionowej, a podczas zarazy płuc, tylko w miejscu zarazy. Gdy w Wadowickim powiecie panuje między bydłem zgorzelina śledziony w Ochodzy, a zaraza płuc w Kalwaryi, przeto na zasadze przepisów zakazano odbywania targów na bydło tylko w Pobiedrze, Kalwaryi i Lanckoronie, w innych zaś miastach targowych tego powiatu, mianowicie w Wadowicach, Andrychowie i Zatorze nie wzbroniono targów, albowiem miejsca te leżą po za obrębem pasu określonego ustawą, a ustawa nie dozwala tamowania handlu bydłem w miejscach, leżących po za obrębem trzechgodzinnym od miejsca zarazy.

Wadowice 17go października 1880

C. k. Starosta *Tustanowski.*

Przyjechali do Krakowa od 17 do 18 października.

HOTEL SASKI: Bruno Rogalski ze Lwowa, Władysław Haller właściciel dóbr z Polanki, hr. J. Skórzewska właśc. dóbr z Kongresówki, Edmund Roiński adwokat ze Lwowa, M. A. W. Soleksa właściciel. dóbr z Petersburga, Józef Sedlmajer właśc. dóbr z Kongresówki, Wiktor hr. Starzeński właściciel dóbr z Kongresówki, Dominik Kowalewski z Warszawy, J. Humięcka z córką wł. dóbr z Kongresówki, Wiktor Szlossmann z Czerniowiec, Henryk Kulikowski właśc. dóbr z Kongresówki, Stanisław Homolacz właściciel dóbr z Balic, Kazimierz Przybysławski właciciel dóbr z Kongresówki, hr. Zofia Grabowska z Warszawy, Karol Fohr z Bawaryi, T. Urbański z Galicyi, Jan Krassl z Wiednia, J. Lohmann z Kongresówki, J. Marszałkowicz właśc. dóbr z Kamionki, hr. Adam Męciński właś. dóbr z Dukli, Karol Szwarc ze Strassburga, Adold Krauze właściciel dóbr z Wiednia, Teresa Ostrowska z Warszawy, Patinka Kostaky z Jass, M. Badangi właśc. dóbr z Węgier, hr. Michał Załuski właśc. dóbr z Iwonicza Maurycy Löbl kupiec z Wiednia, Jerzy Baranowski z Włoch, Stanisław Koźmian z Galicyi, Józef Zduń Dr medyc. ze Żywca, Władysław Dąbski z Wojnicza, Bruno Rogalski ze Lwowa.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Venizel 16 października godz. 3 rano. Soissons kapitulował właśnie po 4 dniowej uporczywej obronie artyleryi. (podpis.) *Kręski.*

Wersal 15 października. Jest prawie zbytecznem nadmienić, że rozpuszczane z Tours pogłoski o zwycięskich utarczkach Francuzów pod Paryżem są zmyślone i obliczone jedynie dla wzmocnienia chyba słabych umysłów we Francyi. Nasze wojska opasujące Paryż zajmują zupełnie te same stanowiska, jakie zajęły d. 19go września. Dnia 14go i 15go b. m. nie było żadnych utarczek patrolowych pod Paryżem. (podpis.) *Podbielski.*

Mülheim 16 października (*urzędowe*). Neu-Breisach i Schlettstadt obsaczone są od 9go. Dziś rano o 5ej zrobiono wycieczkę z Neu-Breisach pod zasłoną gęstej mgły w liczbie około 2,000 ludzi. Nieprzyjaciel został odparty. W Wogezach zdarzają się nieznaczne utarczki z małemi oddziałami wolnych strzelców. (podpis.) *Schmeling.*

Tours 15 października. Rząd ogłasza następujące wiadomości wojenne z d. 14go b. m.: Nieprzyjaciel obsadził Beaugency i stoi w słabej sile w Jargeau i Sully. Zdaje się, że operacye swoje skierował na Bourges i Nevers. Załoga Nowego Breisachu poniosła w pierwszym dniu bombardowania stratę 7 ludzi zabitych i 21 rannych. Spaliło się 10 domów. Zaopatrzenie twierdzy jest obfite. Dowódzca gotowy bronić się uporczywie.

Tours 15 paźdz. Z Chaumont donoszą 15go o 11tej w południe, że Kératry opuścił Paryż balonem 13go, a 14go rano spuścił się pod Barle-Duc; uszedł on pogoni, ale upadłszy z wielkiej wysokości, lekko skaleczył sobie głowę i nogi. — D. 13 zaszła pod Bagneux i Chatillon walka, w której zadano ciężkie straty nieprzyjacielowi. Gwardya ruchoma departamentów Cote d'Or i Aube bardzo się odznaczyła. Dowódzca gwardyi z Aube, Dampierre, zabity został w świetnej walce; bateryе pruskie zdemontowane; wojska nasze wróciły wieczorem stosownie do planu powziętego w zupełnym i świetnym porządku na swoje stanowiska. Artylerya marynarki z Montrouge działała skutecznie i zasłoniła odwrót ogniem działowym, również ogień warowni Vanvres i Issy zasługiwał na podziw. Pałac w St. Cloud spalony. Paryż jest patryotyczniejszy, niż kiedykolwiek. Przegląd gwardyi narodowej odbył się wśród wielkiego zapału; rząd witano okrzykami. Kératry udaje się do Tours.

Tours 15 października. Okólnik delegata ministerstwa wojny (Gambetta) z d. 8 bm. odpycha argument Bismarka i historycznemi przykładami dowodzi, że Francya liberalna nie żywiła żądz zdobywczych, i że nigdy nie walczyła przeciw niemieckiej jedności i wolności. Inny okólnik z d. 10 mówi, że żądania pruskie wskazują, iż Prusy pragną rzeczywiście sprowadzić Francyę do roli państwa drugiego rzędu. Dekret z d. 14 zarządza, że każdy dowódzca korpusu albo oddziału, który się dozwoli zaskoczyć nieprzyjacielowi albo wda się w walkę na takiem miejscu, gdzie nie przeczuwano obecności nieprzyjaciela, stawiony będzie przed sąd wojenny.

Tours 16 paźdz. Gambetta zawiadamia jenerała Cambriela o mianowaniu Garibaldego dowódzcą wolnych strzelców w Wogezach i jednej brygady gwardyi ruchomej. Depesza przez rząd ogłoszona z 15go mówi: Nieprzyjaciel opuścił Beaugancy. Po utarczce, w której wzięło udział 800 piechoty pruskiej i jeden pułk jazdy, nieprzyjaciel opuścił Ecouis i cofnął się do Gisors (pod Andelys, dep. Eure).

Tours 16 paźdz. Kératry przybył tu dziś rano i zaraz naradzał się z Gambettą. Przywiezione przez niego numera *Journal officiel* od 8go do 12go zawierają co następuje: W Nr z d. 8 mieści się dekret rozporządzający, że Favre tymczasowo piastuje tekę spraw wewnętrznych w miejsce Gambetty. Dalej jest raport o rekonesansie ku Bondy, Chateau Argenteuil, Neuilly i Clamart, przyczem zachodziły drobne utarczki, a gwardya ruchoma dobrze się w nich trzymała.

Journal officiel z 9go zawiera artykuł o zbiegowiskach domagających się wyborów do rad gminnych, tudzież donosi o przeciw nim wymierzonych manifestacyach gwardyi narodowej, która wznosiła okrzyki na cześć Trochu, Tamisiera i Favra, tudzież: precz z wyborami gminnemi! Przemowa Favra do gwardyi narodowej powiada, że dzień ten pojednał wszystkie stronnictwa dla wygnania najazdu obcego, poczem dopiero wybory odbędą się. Favre podziękował piśmiennie gwardyi narodowej za jej patryotyzm.

Journal off. z d. 10 ogłasza mnóstwo adresów gwardyi narodowej pochwalających odroczenie wyborów i potępiających energicznie zbrojne manifestacye. Sapia, szef batalionu gwardyi narodowej, który wydawał naboje, aby iść przeciw Hôtel de ville, został oddany pod sąd wojenny. *Journal* ogłasza raport kontradmirała Saisset o świetnej utarczce 8go b. m. pod Bondy, zkąd nieprzyjaciel został wyrzucony.

Wyciąg z papierów znalezionych w Tulieryach, wylicza, że od 2go grudnia zostało 26,642 osób aresztowanych, a z tych 14,118 było deportowanych, wygnanych albo trzymanych pod śledztwem.

Journal off. z 11go ogłasza dekret znoszący kaucye dzienników, a kaucye złożone dawniej, zwrócone będą po skończeniu wojny.

Raport z 10go mówi o bardzo żwawej potyczce gwardyi ruchomej departamentu Nord na równinie pod Noisy i Montreuil. Warownie zdemontowały dwa działa nieprzyjacielskie. Żołnierze okazują wszędzie wielką wytrwałość w ogniu. W miejsce Kératrego, którego dymisya jest przyjęta, zamianowany został Edmund Adam prefektem policyi. Kératry wysłany został w misyi przez ministra spraw zagranicznych.

Wytoczono śledztwo Flourensowi, który 10go bm. pod fałszywym pozorem kazał bić na zbór, aby poprowadzić gwardyę narodową w zamiarze powstańczym przeciw Hôtel de ville. Dekret ogłoszony w *Journal officiel* utrzymuje na czas korpusy ochotników, których organizacyę potwierdza. Fery w liście do burmistrza w Belleville pisze, że zwiedził Belleville, i przy tej sposobności oddaje sprawiedliwość uczuciom patryotycznym gwardyi narodowej i duchowi zgody, oraz zaparcia się ludności.

Raport z 11go wieczór donosi, że jen. Trochu zwiedził wczoraj Moulin-Jaquet, Villejuif i Hautes-Bruyères, i znalazł je w podziwienia godnym stanie obrony. Obsadziliśmy Maison-Milland pod Cazian; Mont-Valérien, baterya w Montenart i łodzie działowe w Suresnes utrzymują dość żywy ogień na St. Cloud. Baterya w Courbevoie strzelała na Houilles. Bateryе w St. Ouen strzelały na Orgemont.

Szweryn 17 paźdz. Według doniesienia W. Księcia wzięto w Soissons 4000 jeńca; wojsko miało wejść do miasta wczoraj po południu.

Bruksella 16 paźdz. Donoszą z Tuluzy, że rozlepiono tam plakaty zapowiadające utworzenie „komitetu bezpieczeństwa publicznego.“ W Lyonie rewolucyoniści złupili jedno wielkie seminaryum; rząd był na to obojętnym. W St. Etienne prefekt zawiesił dziennik *Le Defenseur* z powodu naruszenia pokoju i podburzania; prefekt departamentu Haute Marne wydalił wielu obywateli.

Bruksella 16 października. Przez Lille otrzymano z Paryża wiadomości z 12go o zaopatrywaniu miasta w żywność. Obliczono, że bydła zabraknie w początkach listopada; zapasy zboża jeszcze dostateczne; soli i paliwa zaczyna niedostawać, masła już nie ma. Żebractwo szerzy się.

Bruksella 17 paźdz. *Moniteur belge* powtórzył z *Echo du Luxembourg* artykuł zalecający prasie belgijskiej nadzwyczajną ostrożność pod względem stron wojujących. W skutku tego wywiązała się we wszystkich dziennikach polemika nad tym przedmiotem. *Journal de Bruxelles* ogłasza odezwę wyszłą od katolików z różnych krajów ułożoną w Genewie, na rzecz Papieża.

Bruksella 17 paźdz. *Indép. belge*, która dotąd zamieszczała optymistyczne korespondencye z Tours, podaje dziś list z 12go opisujący demoralizacyę wojska francuskiego, które walczyło w Orleanie. Pokonanem ono zostało z powodu niezdolności swoich dowódzców i braku zapału u żołnierzy.

Monachium 16 października. Rokowania prowadzone między Prusami a państwami południowo niemieckiemi wykazują podobno, że Prusy domagają się dla swojej dynastyi tytułu cesarskiego, dalej parlamentu niemieckiego, reprezentacyi dyplomatycznej i konsularnej wszystkich państw niemieckich, do czego państwa południowe przyczyniać się będą na koszta z pewną kwotą pieniężną z góry obliczoną, a panujący niemieccy mają prawo dla swoich spraw osobistych trzymać przy innych dworach swoich reprezentantów. Pod względem armii ma być zamiar zniżenia dla krajów południowych obliczonych na każdego żołnierza rocznie 225 talarów, jak się to liczy w Związku północnym. Administracya wojskowa pozostanie jeszcze lat kilka w rękach rządów południowych pod warunkiem przeznaczenia na wydatki wojenne pewnej kwoty, której sejmy zmniejszać nie mogą, tudzież że kontrolę prowadzić będą inspektorowie pruscy.

Altona 15 października. Tutejsze dzienniki utrzymują, że okręt hamburski „Książę Cambridge“ i szoner z Blankensee wzięte zostały przez okręty francuskie przed ujściem Elby. Inne okręty niemieckie dostały się bez przeszkody do portu.

Sztutgart 17 października. Ministrowie wojny Suckow i sprawiedliwości Mittnacht udają się temi dniami do głównej kwatery do Wersalu, aby wziąść udział w dalszych rokowaniach w sprawie zjednoczenia Niemiec.

Florencya 16 paźdz. Król nie wprzód pojedzie do Rzymu, póki parlament nie zatwierdzi wcielenia państwa kościelnego. Lamarmora był w odwiedziny u kardynała Antonellego. Ustawa drukowa włoska ogłoszoną będzie w Rzymie. Konfiskują tam karykatury na księży.

Florencya 16 października. Thiers jutro odjeżdża do Tours. Król ma w listopadzie odbyć wjazd do Rzymu.

Florencya 17 paźdz. Przybył tu Mazzini. Tutejsze dzienniki zapewniają, że Papież wbrew namowom kilku swoich doradzców, nie zamierza opuścić Watykanu.

„Z upadkiem Soissons—pisze *Nordd. allg. Ztg*, za którym niebawem pójdzie upadek Verdun, a oblężenie obu równocześnie się rozpoczęło, związki naszych wojsk w głębi Francyi działających z prowincyami północno wschodniemi i wschodniemi są zupełnie otwarte. Czterodniowe bombardowanie wystarczyło, aby otrzymać ten rezultat.

„Co się tyczy mniemanych walk pod Paryżem, nietylko zadaje im kłam depesza z Wersalu, ale oraz telegram z Tours z 15go, który o niczem nie wie, chyba o wycieczce gwardyi ruchowej d. 13go, gdzie dowódzca tej gwardyi Dampierre poległ. O zwycięztwie nie ma tam mowy.“

Jenerał Bourbaki przybył do Tours i obejmuje dowództwo armii Loary, od którego usunięty został jenerał Lamotte-Rouge.

W delegacyi rządowej w Tours Gambetta oprócz ministerstwa spraw wewnętrznych, jest oraz ministrem wojny i ma dwa głosy w radzie ministrów.

We Francyi coraz większy zamęt. Rząd paryski karmi tylko Paryżan proklamacyami, a w Tours mieszanina kompetencyi władz. Do tego zaczyna się już rozwijać system postrachu tak dobrze dla utrzymania jakiej takiej karności, jak również dla ochronienia od nowej rewolucyi. Sprawozdania o stanie rzeczy w Paryżu ogłaszane w *Jounal officiel* smutny dają obraz położenia. Natomiast o układach pokojowych ani słychać; nie spieszą się też z niemi Prusy, licząc na coraz większe zdemoralizowanie wojsk francuskich i zniechęcenie obywateli.

Dzienniki angielskie obstają przy swojem twierdzeniu, że jenerał Bourbaki sprowadzony był z Metz do Chislehurst, miejsca pobytu cesarzowej Eugenii w Anglii, na jej istotne żądanie za wiedzą hr. Bismarka, i że bajką jest twierdzenie dzienników niemieckich, jakoby Cesarzowa zdziwioną była przybyciem jenerała. Według *Daily News*, Cesarz Napoleon, jego żona i Bismark działali tu za porozumieniem. Cesarzowa oświadczyła Bourbakiemu, iż oddaje mu w opiekę syna, by go powiózł do Metz i oddał Bazainowi, dopóki nie przyjdzie sposobna chwila do zawarcia pokoju na podstawie odstąpienia Alzacyi i Lotaryngii z abdykacyą Cesarza i obwołaniem jego następcą syna jego pod rejencyą Cesarzowej. Bourbaki zdumiał się na tę propozycyę i wyjaśnił Cesarzowej, że podjąć się tej misyi nie może, albowiem żadna armia francuska nie zniesie obecności syna Cesarza. Cesarzowa usłyszawszy te słowa, zalała się łzami a Bourbaki wrócił do Metz. O tem wszystkiem posłał Bazaine raport rządowi w Tours.

Policya drukowa pruska rozciągnąć chce opiekę swoją na dzienniki belgijskie. Oddawna już *Nordd. allg. Ztg* dzień w dzień występuje przeciw *Indép. belge*, a teraz dalej się posunięto, gdyż już urzędownie rząd pruski wystosował do Brukselli skargę na prasę belgijską, jak niedawno robił odpowiedzialnym rząd belgijski za sympatye ludu belgijskiego dla Francuzów. Ważnem jest, że już *Moniteur belge* wdaje się w tę rzecz, przedrukowawszy artykuł mówiący o potrzebie większej oględności w publicystyce belgijskiej, co znaczy większej przychylności dla Prus. Jak w Prusiech cenzura już została rozciągnięta na dzienniki pod firmą patryotyzmu, tak cenzura ta sięgać zaczyna za granicę Niemiec przez nacisk na rządy państw słabych. Z Anglią prowadzą Prusy spór o kontrabandę, Ameryki zaś nie zaczepiają. Głoszą nawet, że Bernstorff zostanie odwołanym z Londynu. Prasa rosyjska również musiała złagodzić ton swój wobec Prus, zapewnie nie bez zabiegów ze strony gabinetu berlińskiego.

Parlament belgijski zwołany został na zwykłą sesyę na d. 8 listopada.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 18 paźdz. Działa oblężnicze nadeszły już w pełnej liczbie pod Paryż. Oczekiwany jest co do godzina rozkaz ogólnego bombardowania. Landwera nadeszła w sile 50-tysięcznej jako posiłki. Wszyscy ministrowie wojny i prezesowie ministrów południowo-niemieckich powołani zostali do Wersalu w celu porozumienia się co do konstytucyi.

Tours 17 paździdziern. Gambetta udaje się do departamentu Wogezów. Koleje żelazne odebrały polecenie przygotowania środków przewozowych dla przesyłki wojsk.

Bruksella 18 paździer. Wiarogodne obiegają pogłoski o nowych usiłowaniach w celu sprowadzenia pokoju na podstawie odstąpienia Alzacyi i przyłączenia Luxemburga do Niemiec. Nowe widzenie się Bismarka i Favra przygotowane jest na jutro.

Bruksella 17 października. Lyon stawia opór rządowi w Tours. Powstał tam rząd rewolucyjny. Okręty francuskie pochwytały mnóstwo statków niemieckich na morzu Północnem.

Kursa. Wiedeń 18 paźdz., godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 57.—. — Zjedn. dług państwa w srebrze 66·30. — Losy z r. 1860 92·—. — Akcye banku 711. — Akcye kredytowe 255·50.— — Londyn 124·05. — Srebro 122·25. — Dukat 5.95.— — Lombardy 172·—. — Losy z roku 1864 114.—. — Akcye franco-austr. 100·50. — Napoleony 9·92. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 239.25. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 195·75. — Akc. kol. północ.-wsch. 156.75. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 93.75· — Akcye banku jeneral. 74·—. — Renta w srebrze 66·40. — Oblig. indemniz. gal. 72·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 134·75. — Akcye anglo. banku 220·—. Akcye kol. rządow. 383·—. — Akcye kol. siedm. 166.—. — Akcye kol. Rudolfa 162·50.— Akc. kol. Pardubic. 169·50. — Akcye kol. północ. 210—. — Tramway 158·50.— Akcye banka budowy 56·25.— Akcye kol. wschod. 89·25·—. Akcye kolei Alföld.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski.

†

W Piątek, 21go Października
jako w rocznicę śmierci
ś. p. Leona hr. Rzewuskiego
odprawi się za duszę jego
Nabożeństwo żałobne
w KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW
o godzinie 10 rano.
(1533-1-3)

Sprostowanie.

W podanym wczoraj spisie sztuk oryginalnych polskich przez Dyrekcyę Teatru, zaszła następująca pomyłka:

zamiast ***Rzętkowski:***
Mitra i krzyż. — Lepiej później jak nigdy, — czytaj:
Buszczyński:
Mitra i Krzyż.
Anonim:
Lepiej później jak nigdy.

Obwieszczenie.

N. 18837

Pan Joachim Fromer, właściciel spalonej piły lokomobilą poruszanej, na przedmieściu „Nowy Świat," pod L. 103, wniósł do Magistratu prośbę o zatwierdzenie planu na nowy murowany Tartak ze stałą maszyną parową.

Celem ocenienia, czyli i o ile projektowana fabryka zagraża bezpieczeństwu i zdrowiu sąsiadów, ze względu na ognisko, zapasy materyałów drewnianych, dym i łoskot, Magistrat na zasadzie §§. 31 i 32 Ustawy Przemysłowej z dnia 20go Grudnia 1859 — wzywa wszystkich interes w tem mających — ażeby uciążliwości swoje pod tym względem do Magistratu przez Dziennik podawczy w ciągu dni 14 wnieśli.

Złożone przez p. Fromera plany budowy, w biórze Departamentu Igo Magistratu przejrzanemi być mogą.

Magistrat Kraków.

Dnia 6 Października 1870. (1525-2-3)

Ukończony Teolog obrząd. łacińskiego, poszukuje posady **Nauczyciela** w domu obywatelskim na wsi. Udzielać też może początków lekcyj fortepianu.— Adres pod lit. **S. K.** w Przemyślu. (1557)

SUBJEKT z dobremi świadectwami znaleźć może miejsce od **1go Grudnia r. b.** w Handlu Win Wilhelma Ciechanowskiego w Krakowie. (1555-2-3)

Poboczny zarobek. Poszukuje się we wszystkich miastach Austryi i Węgier ludzi do roznoszenia kartek od domu do domu. Zgłosić się w tym względzie należy z dołożeniem ceny, jaka jest żądaną od roznoszenia każdych 1.000 kartek, listownie franco: do profesora von Orlice w Berlinie, Wilhelmsstrasse N. 129. (1456)

Skład owoców południowych
Piotra Kirscha
w WIEDNIU,
dotąd Stadt, Weihburggasse, Goldmannshof, (1456-1-12)
znajduje się obecnie
Stadt, Ballgasse N. 5, nächst dem Blumenstock.

Sprzedaż tryków
w Narkowie w (Narkau),
¾ mili od Tczewa (Dirschau)
We Środę dnia 9go Listopada 1870 r.
o godzinie 11éj przed południem,
przeszło **40 tryków** pełnej krwi stąda **Rambouillet.**
Wykazy przesyłaja się na żądanie.
R. Heine.
(1448-2-3)

W BAKOŃCZYCACH
na przedmieściu Przemyślskiem,
sprzedaż z wolnej ręki
w d. 26 Października 1870 r.
nadliczbowych **ogierów, klaczy, młodzieży,** tudzież **koni wierzchowych i zaprzęgowych**, pochodzenia oryentalnego ze stada Miżynieckiego.
Licytacya tychże koni
na d. 27 Października 1870 r.
Dla dogodności przybywających koleją na dworzec w Przemyślu, w te dnie oczekiwać będą wózki.
Na każde zgłoszenie się listowne, bliższych wyjaśnień udziela Administracya dóbr w Miżyńcu. (1528-2-3)

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
Bank Hipoteczny
wydaje
we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu** i **Samborze,** (984-14)
począwszy od 20go Października 1869,
ASYGNACYE KASOWE
4½-procent. wypłacalne w 8 dni po wypowiedzeniu
5-procent. wypłacalne w 15 dni po wypowiedzeniu
5½-procent. wypłacalne w 30 dni po wypowiedzeniu
Dyrekcya.

PASTA i SIROP z KODEINĄ
P^a BERTHÉ w Paryżu.
Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.
Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.
Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUGUTTYNSKIEGO; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; w *Poznaniu* u D^ra MANKEWICZA.
(861-18)

Nie do uwierzenia
a przecież prawdziwem
jest, że niżej wymienione
regulowane zegarki
sprzedają się po tak
bajecznie tanich cenach.

Tylko złr. 10, prawdziwy angielski srebrny zegarek cylindrowy, ze szkłem kryształowem, minutnikiem, wraz z ładnym łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi z medalionem i poręczeniem.
Tylko złr. 19, 50, prawdziwy angielski pięknie w ogniu złocony zegarek srebrny chronometrowy, z podwójną kopertą, ładnie emaliowany, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i poręczeniem.
Tylko złr. 15, 50, prawdziwy angielski pięknie w ogniu złocony zegarek srebrny chronometrowy, z podwójną kopertą z łańcuszkiem, medalionem i poręczeniem.
Tylko złr. 14, prawdziwy angielski zegarek ze złota talmi, cylindrowy, najnowszy fason, z podwójnemi szkłami kryształowemi, przez które można także widzieć wnętrze zegarka, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i poręczeniem.
Tylko złr. 14, zegarek ze złota talmi, z podwójną kopertą odskakującą (savonette), szkłem kryształowem, z wnętrzem niklowem, z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi medalionem i poręczeniem.
Tylko złr. 17, prawdziwy angielski srebrny zegarek ankrowy, z kryształowem szkłem, z wyrzynaniem, z łańcuszkiem, medalionem i poręczeniem.
Tylko złr. 15 lub 18, angielski zegarek remontoir Prince of Walcs, największego kalibru, ze szkłami kryształowemi, z wnętrzem niklowem, z prawdziwego złota talmi; zegarki te mają przed innymi tę korzyść, że się je nakręca bez kluczyka — do każdego zegarka otrzymuje się łańcuszek ze złota talmi, medalion i poręczenie.
Tylko złr. 15 lub 18, malutki damski zegarek prawdziwy i srebrny i prawdziwe złota talmi i z poręczeniem.
Tylko złr. 13, srebrny zegarek cylindrowy, z kopertą odskakującą i grubem szkłem kryształowem, z łańcuszkiem i medalionem ze złota talmi.
Tylko złr. 22 piękny srebrny zegarek ankrowy na 15 rubinach z ładnym łańcuszkiem ze złota talmi.
Tylko złr. 22, srebrny zegarek remontoir, nakręcany bez kluczyka, z łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem.
Tylko złr. 24, 26, 28, złoty zegarek damski, z łańcuszkiem, medalionem i poręczeniem.
Łańcuszki ze złota talmi, krótkie złr. 1, 1·30, 1·60, 2, 3, 4, 5, 6. długie złr. 1·60, 2·50, 3, 4, 5, 6, 7.
Wszystkie zegarki są najlepszej jakości i nie trzeba ich brać za jakie ordynaryjnego gatunku. Każdy zegarek złoty lub srebrny, opatrzony jest stęplem c. k. urzędu próbierczego. (1252-6-18)
Za poprzedniem nadesłaniem należytości, lub pobraniem tejże pocztą, będzie każde zamówienie w przeciągu 24 godzin wypełnione, a nieodpowiedni towar na inny zamieniony. — **Nieregulowane zegarki o 2złr. taniej.**
Cenniki bezpłatnie.
Zegarmistrze, handlujący zegarkami znajdą tu wielki Skład wszelkiego gatunku zegarków w zapasie, a tylko sprowadzanie z pierwszej ręki z Aglii i wielki odbyt, daje nam możność sprzedawania zegarków tak tanio.
„N. Glattau's
erster Wiener Uhren-Etablissement,
Kärntnerstrasse Nr. 51, Palais Tedesco."

WYSTAWA ARTYSTYCZNA
wiernych Fotografij na szkle
w Sali Hotelu Saskiego (wchód od ulicy S. Jana).
Wystawa obejmuje najlepsze i najpiękniejsze utwory ostatniego czasu. — Ustawiona systematycznie w aparatach obracających się — oświetlonych gazem, przedstawia najsłynniejsze rzeźby i obrazy morskie — 200 obrazów z ostatniej wystawy paryzkiej i 1.000 widoków najpiękniejszych okolic na ziemi; w **Europie**: z Francyi, Anglii, Hiszpanii, Włoch, Pireneów, Szwajcaryi saskiej, Tyrolu, Salzburgu. Rosyi, Szwecyi, Turcyi i Grecyi; w **Azyi**: z Chin, Japonii, Siam i Palestyny; w **Afryce**: z Egiptu, Nubii, Syryi i w **Ameryce**.
Następnie księżyc w swych odmianach, odznaczony medalem Towarzystwa astronomicznego w Londynie.
Każdy obraz jest wiernem odbiciem natury — jaką tylko fotografia na teraźniejszej wysokości przedstawić może. (1552-2-3)
Otwarte codziennie od godziny 10 rano do 10ej wieczór.
Wstęp 50 c. ***A. Lau.***

MYDŁA LEKARSKIE
najstaranniej i najdokładniéj przyrządzone na zasadach chemiczno-farmaceutycznych, *sprawdzone najpomyślniejszemi* skutkami wielorakich *umiejętnych rozbiorów i praktycznych zastosowań*, zalecają się jako najniezawodniejsze pp. Lekarzom i Publiczności w następujących 12 *rozmaitych rodzajach*:

Sztuka wraz z opisem kosztuje w. a. kr.		Sztuka wraz z opisem kosztuje w. a. kr	
Mydło z jodkiem potassu w zołzach czyli skrofułach	55	*Mydło smołowe* w łuszczenin skóry	35
Mydło grafitowe w zastarzałych chorobach skórnych	35	*Mydło z tłuszczu wątrób miętusowych* czyli *tranowe* w chorobach ubytowych wyniszczających	35
Mydło terpentynowe w porażeniach	25	*Mydło żółciowe* w nieczystości skóry	35
Mydło benzoesowe w szorstkości skóry	40	*Mydło siarczane* w osypkach skórnych	35
Mydło kamforowe w gośćcu (rheumatismus)	35	*Mydło rozmarynowe* do obmywań wzmacniających	35
Mydło z jodkiem siarki w zastarzałych osypkach	45	*Mydło amoniakalne* w stwardnieniach	35

Załączające się **opisy** zawierają rozmaite sposoby najwłaściwszego użycia tych środków pomocniczych, jak niemniej podane są w nich rozliczne sposoby onych spotrzebowania, do czego *postać mydła* jako *najpraktyczniejsza* dozwala *podnieść* sprawdzoną ich skuteczność, gdyż forma mydła nietylko ułatwia pacyentowi użycie środków zewnętrznych tyle skutecznych, ale i lekarzowi nastręcza *zastósowanie* daleko *powszechniejszych* i działalniejszych środków. (1700-8)

Mydła Lekarskie sprzedają się tylko w tabliczkach 2½ uncyj ważących i po obu końcach opatrzone są etykietami urzędownie deklarowanemi, tudzież pieczątką jak obok. **Jedyny Skład:** na **Kraków** w Aptece „pod Barankiem" ***Wiktora Redyka*** przy Małym Rynku, — ma też w Jarosławiu *Józef Rohm* apt., we Lwowie *Zygm. Rucker* apt., w Rzeszowie *Ignacy Scheiter* i Spół, i w Stanisławowie *Ferd. Stecher* apt.

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę) kuruje **listownie** lekarz **specyalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr O. Killisch*** w Berlinie' Louisenstrasse 45, Już przeszło stu wyleczonych. (1256-123.298)

Wiedeńskie Towarzystwo Kantoru Wymiany
(Wiener Weschselstuben-Gesellschaft).
Kapitał akcyjny 3 miliony złr.
Zakupno i sprzedaż papierów państwowych i przemysłowych, Losów, monety złoty i srebrnej, Promes na wszystkie ciągnienia, Przekazów i Listów kredytowych na wszystkie znaczniejsze targi Europy i Ameryki.
Polecenia na tutejszą, jako też wszelkie zagraniczne Giełdy, wypełniają się najrzetelniej.
Wiener Wechselstuben-Gesellschaft.
Wien, Graben, Nr 8. (1421-6-24)

Skład Główny
Przemyskie Towarzystwo
Rafineryi Nafty i Parafiny,
uwiadamia Szanowną Publiczność, że wszedłszy w stosunki z domem Handlowym
KAROL Fr. POPOWICZ
w Buczaczu,
urządziło u tegoż Pana **wyłączny Skład Nafty,** dla obwodów Stanisławowskiego, Brzeżańskiego, Czortkowskiego i Tarnopolskiego, w następujących gatunkach:
I. sorta: Nafta kryształowa biała,
II. „ „ biała, merkantil,
III. „ „ zwykła, żółtawa,
ze względu na taniość i jakość Nafty, polecamy Skład ten Szanownej Publiczności. (1405 3-4)
NAFTA NAFTA
NAFTY.

Winogrona Wiedeńskie,
z Badenu i Vöslau, jako też i **Węgierskie,** w najlepszych gatunkach, nadchodzą co dzień do Handlu
Edwarda Fuchsa.
Wszelkie obstalunki zamiejscowe przyjmuje i uskutecznia tenże Handel jak najpunktualniej. (1514-4)
Również tenże Handel odebrał świeży transport **Jabłek Tyrolskich.**

Guwernantka, Polka, udzielająca prócz zwykłych nauk, język francuzki, niemiecki i muzykę na fortepianie, poszukuje umieszczenia. — Zgłaszania pod znakiem **M. B. 100**, przyjmuje Administracya „Czasu." (1527-2-3)

Wielki Skład wyłącznie samej
HERBATY
L. Sroczyńskiego,
w Krakowie i Lwowie,
poleca P. T. Amatorom świeży transport
ze zbioru 1870 r.
za funt wiedeński:
Czarne Herbaty złr. 1·50, 2, 2·50, 3·40, 4, 5, 7, 10 i 15 złr.
Kwiatowe „ złr. 3, 4, 5, 6, 7, 8 i 10.
Zielone „ złr. 2 i 3.
Okruchy ordynaryjne funt złr. Najlepsze zł. 2.
Arak biały i Rum Amerykański.
(1522-2-1)

W. UJHELYI jun.,
następca dentysty J. Z. Ujhelyi,
osadza:
Zęby sztuczne podług najnowszego systemu — a wykonywa.
Plomby złotem, kompozycyą platyny i cementem.
Operacye najdoskonalszemi instrumentami amerykańskiemi. (1537-5-)
Przyjmuje od godziny 9 — 12, od 3ej aż do zmroku.
Operuje dla biednych bezpłatnie.
Mieszka przy ulicy Grodzkiej pod L. 62 naprzeciw Handlu pana H. Schwarza.

Agronom ukończony ze szkoły Altenburskiej w Węgrzech, obznajmiony we wszystkich gałęziach gospodarstwa racyonalnego, mający kilkoletnią praktykę, jako też chlubne świadectwa, poszukuje na tej drodze posady za Rządzcę dóbr. — Łaskawe zapytania przyjmuje **B. F. K.** poste restante Kraków. (1543-3)

Polecam niniejszém pana Edmunda Pohl, fabrykanta powozów w Opawie, jako sumiennego, rzetelnego i w swoim fachu biegłego majstra.
Myszkowice d. 29 Września 1870 r.
Wiktor hr. ***Baworowski*** w. r.
(1540-2-3)

Trzoda owiec
Electoral-Negretti,
składająca się z 800 sztuk, jest z powodu zmiany gospodarstwa do sprzedania.
Trzoda ta jest obfitą w wełnę, waga strzyży 3 cetnary na sto sztuk, zdrowa i wolna od wszelkiej dziedzicznej choroby. Nabycie można natychmiast uskutecznić. — Bliższej wiadomości udziela *Zarząd gospodarczy w Płazie, stacya kolei żelaznej Chrzanów, w powiecie Krakowskim.*
(1542-2-3)

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 18 paźdz.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	93	91½
Bankn. pol. 100 złr.	429	427
Ruble ros. za 100 rsr.	156¾	155¾
Talary pr. za 100 tal.	184	183
Bankn. pr. za 100 złr.	82½	81½
Srebro nowe austr.	123½	122
Dukat ważny	6 —	5 88
Napoleon d'or	10 —	9 85
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4½ gal. listy zas. ben k.	73	71¾
5½ „ „ „ „ „	81¼	80
Obl. indemniz. z kup.	75	74½
Akcye k. g. z dyw. bez k.	238	235
„ L. Cz. z całą wpł.	198	194½
Listy. aus. zak. kr. r.	— —	— —
6½ ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 17 paźdz.		
5½ zjed. dług. pań. ban.	57 10	56 90
5½ „ „ „ sreb.	66 50	66 40
„ Obl. ind. niż. Aus.	— —	— —
„ „ czeskie	— —	— —
„ „ węgiers.	77 —	76 50
„ „ galicyj.	72 50	71 75
„ „ bukow.	72 50	72 —
„ „ siedmg.	75 50	75 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5½ węg. pożycz. kol.		
[illegible]	105 25	104 75

Listy zastawne	żądają	płacą
5½ Banku nar. los.	98 25	98 —
4½ galicyjskie	71 50	70 75
5½ „	— —	— —
6½ gal. zakł. kr. włoś.	87 75	87 25
5½ węgierskie. los.	90 —	89 75
5½ zakł. kred. austr.	108 —	107 50
5½ zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 50	88 —
5½ Domin. pań. 120 fl.	120 —	119 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	239 50	238 50
„ „ „ 1854	85 25	84 75
„ „ „ 1860	92 40	92 20
„ „ „ 1864	114 50	114 25
„ Comorente	26 —	24 —
„ Kredytowe	157 75	157 25
„ węgl. par. na D	96 —	94 —
„ Księcia Salm	39 —	37 —
„ „ Palfy	29 —	25 —
„ ks. Klary	33 —	31 —
„ hr. St. Genois	28 —	25 —
„ miasta Budy	30 —	26 —
„ ks. Windischg.	24 —	22 —
„ hr. Waldstein	20 —	18 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 —	14 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	713 —	712 —
Zakładu kredytow.	255 40	255 20
Żeglugi par. na Dun.	546 —	544 —
Kolei półn. Ferdynan.	2100	2095
[illegible]	383 50	383 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	215 —	214 75
„ Pardubickiej	170 —	169 50
„ południowej	174 30	174 10
„ Galicyjskiej	239 25	238 75
„ Czerniowieckiej	196 50	196 —
Kol. węg. półn. wsch.	157 75	157 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	163 25	162 75
Akc. kol. Alf. finman.	169¾ —	168 50
„ „ Kosz.-Bogum.	97 —	96 50
„ „ Siedmiogrodz.	166 —	165 50
„ „ Cisańskiej.	229 25	228 75
„ „ Wschod. węg.	89 50	89 —
Akcye Bank. ang. au.	219 75	219 25
„ „ angl. węg.	84 —	83 —
„ Zakł. kred. węg.	78 25	77 75
„ banku frank. austr.	100 50	100 —
„ „ węgierskiego	61 -	60 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	90 —	89 50
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	93 50	93 —
„ dla obrot. ogól.	135 —	134 50
„ Tow. han. pł. leś.	22 50	22 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5½ za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	94 —	93 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	91 75	91 25
Kolei rząd. St. 500 fr.	134 50	133 50
„ „ Emis. 1867 „	133 —	132 —
Kol. połnd. St. 500 fr.	111 50	111 25
[illegible]	235 —	234 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	90 —	89 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 —
„ w sreb. 5½ „ „ „	103 80	103 60
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	92 50	92 —
Kol. połud-pół. niem. — 5½ — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	94 50	94 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5½ za 100	102 50	102 —
Kol. Gal-K. L. Emis. II.	99 75	99 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5½ za fl. 100)	81 25	81 —
„ „ „ Emisya 1867.	93 25	92 75
Kol. Sied. fl. 200 a. w. ks. Rudolfa po 300 fl.	90 25	89 75
— (w sr. po 5½ zań. 100	90 25	90 —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5½ za 100 „	93 25	92 75
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 75	101 25
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 96	5 94⁵
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 93	9 92
Tryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Sowereny angielskie	12 50	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 50	122 15
Srebro, kupony	122 50	122 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruz. bilety kas.	1 83⁷⁵	1 83⁵⁰
Lwów 15 paźdz.		
Dukat holenderski	5 90	5 83
„ cesarski	5 93	5 86
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 57	1 55½
Talar pruski	1 84	1 83
Listy z. To. kr. gal. 5½	81 —	80 25
„ „ 4½	71 50	71 —
Listy zast. banku hip.	87 75	87 —
Obligi indem. b. kup.	72 60	72 —
Akcye kol. gal. b. kup,	237 —	236 —
„ „ lwow.-czer.	195 25	194 25
Akcye Banku hip. gal.	113 —	111 50
Warsz. 15 paźdz.		
Listy zast. 1 ser. rub.	92 51	92 1
„ „ 2 ser. „	91 76	90 43
„ „ kupon „	— —	1 24⁵
Listy zastawne nowe	88 75	88 25
kupony	— —	1 55⁵
Listy likwidac. „	74 51	73 51
kupon „	— —	1 48⁵
Kolej warsz. wied „	72 —	— —
„ warsz. byd. „	70 —	— —
„ warsz. zeszg.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3	3.33	9.52	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	10.10		11.59	
„	do Wrocław. mysłowic.	6. 3	—	9.52	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	3.21
„	niepołomicki	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	11.25	we Wt. C.	1 Sob.	4.35
w Tarnowie:	krakowski	7.40	7.40	—	—
„	lwowski	2.38	1.23	0.58	1.50
w Rzeszowie:	krakowski	0.58	1,50	2.38	1.23
„	lwowski	10.43	11.33	3.49	4. 2
w Przemyślu:	krakowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
„	lwowski	8.29	8.35	6.39	6.25
we Lwowie:	krakowski	6.39	6.25	8.29	8.35
„	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	0.59	11.31 r.	2. 3	3. 2
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.—	4.—	7.35
			8.30	5.23	

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdypanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*